

W LIPCOWE ŚWIĘTO



- ★ Uroczyste sesje rad narodowych
- ★ Występy zespołów artystycznych
- ★ Zabawy, wycieczki

W DNIU 20 bm. o godz. 17. w sali WDK w Koszalinie, odbędzie się uroczysta sesja Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych. Na sesji wygłosi referat tow. Gryz. W części artystycznej wystąpi zespół KW MO, Koszalińska Orkiestra Symfoniczna oraz soliści Opery Warszawskiej. „Czwórka Radiowa” z Gdanska.

21 bm. o godzinie 16 odbędzie się impreza artystyczna i sportowa w Mielnie, o godzinie 20 w Koszalinie odbędzie się impreza na placu przy WDK. W programie przewidziany jest WYSTĘP KOSZALIŃSKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ pod dyrek-

(Dokończenie na str. 2)

200 tys. osób obserwować będzie na Górze św. Anny najazd Szwedów na Polskę

Tytuł widowiska: **„POTOP”**
Autor scenariusza: **H. Sienkiewicz**

W DNIU wczorajszym od samego rana w ogromnej kotlinie skalnej na Górze św. Anny rozlegają się strzały armatnie oraz trzaski setek muszketów. Unoszące się nad górą kłębiaste dymy pożarów uzupełniają obraz bitwy, jaka tam rozgrywała się.

POD bronione wzgórze i zabudowania klasztorne nadejść od północnego lasu grono oddziałów szwedzkiej konnicy i piechoty. Po drabinach nieprzejazdowej starożytności w murach klasztoru, celnym ogniem obrońcy klasztoru rąba kłosa wroga, który w końcu odstepuje od oblężenia.

Jest to tylko jeden z fragmentów prób i przygotowań do pełnowartościowej adaptacji „Potopu” — Henryka Sienkiewicza w wykonaniu kilkudziesięciu aktorów teatrów śląskich i co najmniej kilkuset statystów, przeważnie studentów różnych uczelni Wrocławia, Katowic i Opola.

Z okazji 300 rocznicy najazdu szwedzkiego na Polskę, to wielkie widowisko historyczne wykonane zostanie przed liczną publicznością zgrupowaną w amfiteatrze na Górze św. Anny. Jak wiadomo amfiteatr ten może pomieścić do 200 tys. osób.



WITAMY W POLSCE

JAK już informowaliśmy w dniu 21 bm. przyjeżdża z wizytą do Polski prezydent Demokratycznej Republiki Wietnamu Ho Chi Min, który weźmie również udział w uroczystościach Święta Odrodzenia. Na zdjęciu: Ho Chi Min w czasie wizyty w Chinach wśród dzieci jednego z przedszkoli w Pekinie.

FOT — CAF

Szczęśliwej podróży!

Delegaci na Festiwal moskiewski opuścili Koszalin

W DNIU wczorajszym w godzinach popołudniowych w Klubie TPP-R w Koszalinie odbyło się oficjalne pożegnanie delegatów udających się na Festiwal do Moskwy.

W pożegnaniu wraz z zaproszonymi gośćmi wziął również udział sekretarz KW PZPR w Koszalinie tow. St. Wasilewski, który wniósł toast za pomyślną podróż, miły pobyt w Moskwie oraz za godne reprezentowanie młodzieży polskiej. Pożegnanie upłynęło w wesołej atmosferze.

KORZYSTAJĄC z okazji przeprowadzamy rozmowy z poszczególnymi delegatami. Gertruda Heruday należy do ZMW w pow. złotowskim. Z zawodu jest nauczycielką. — Ogromnie się ciesze, że jadę na Festiwal. Do Moskwy wiozę pozdrowienia od całej młodzieży wilejskiej Ziemi Koszalińskiej. Wiozę również ze sobą

(Ciąg dalszy na str. 2)



..pogoda

ZACHMURZENIE umiarkowane, miejscami opady i burze. Temperatura maksymalna od ok. 20 st. do ok. 28 st. Wiatry przeważnie z kierunków południowych.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR

Rok VI 20 i 21 lipca 1957 roku Nr 172 (1494)

Złotów na zawsze złączony z Macierzą

Dziś rozpoczyna się Zjazd Bojowników o Polskość i Wolność Ziemi Piastowskich

W ZŁOTOWIE trwają ostatnio gorączkowe przygotowania przed zjazdem. O programie zjazdu pisaaliśmy wczoraj. Dziś kilka słów o zlocie harcerzy. W obozie zjazdu zameldowało się już kilka reprezentacji hufców. I tak — obóz dla drużynowych z Koszalina, hufiec złotowski, zgrupowanie harcerzy miasta i powiatu Koszalin, reprezentacja hufca — Szczecinek i Świebodzin.

Polska ruda dla NOWEJ HUTY



W 1954 roku odkryto kopalnię żelaznej rudy. Wartość złoża oceniono na około 90 milionów ton.

W trakcie budowy znajdują się dwie kopalnie. Jedną z nich rozpocznie pracę w drugim półroczu br., dając jeszcze w tym roku wydobyć 45 tys. ton. Odbiór będzie Huta im. Lenina.

Na zdjęciu: budowa wleży wyciągowej na kopalni nr 2 CAF — fot. Dąbrowski

Zmarła z... radości odzyskawszy po 18 latach wzrok

W ROKU 1939 zamieszkała w Essen 60-letnia Anna Becker, matka jedenaścioro dzieci straciła wzrok z powodu katarakty. W obojętności przed komplikacjami lekarze nie zdecydowali się na przeprowadzenie operacji. Liczna rodzina Anna Becker w br. ponownie skierowała ją do lekarzy specjalistów. Zabiegi okazały się skuteczne. 7-letnia Anna Becker odzyskała wzrok.

Zapytywana przez lekarzy potrafiła nazywać wskazujące przedmioty „to jest podłoga”, „to jest okno”, „to jest niebo”. Kiedy jednak uszczęśliwiona spieszyla opuścić salę operacyjną, mówiąc, że pragnie zobaczyć się ze swoimi dziećmi, nie wytrzymała nadmiaru radości, osunęła się na krzesło i zmarła.

Hallo! Mówi „Batory”
Weszliśmy do Kopenhagi
Następne rejsy: fiordy Norwegii, Lizbona, Gdynia i... USA

Turystom zagranicznym podobam się bardzo a polska kuchnia nie znalazła wrogów...

ODDZIAŁ morski PAP w Gdańsku przez Radio-Gdynię połączył się z m/s „Batory”.

— Panie kapitanie, chcieliśmy się dowiedzieć, jak spisuje się flugowy statek naszej marynarki handlowej po przeprowadzonym ostatnio gruntownym remoncie w Bremie.

(Dokończenie na str. 2)

Delegacja NRF wyjechała do Moskwy

DO MOSKWY odjechała 25-osobowa delegacja zachodnio-niemiecka, która weźmie udział w rokowańach ze Związkiem Radzieckim, rozpoczynających się 22 bm. Na czele delegacji stoi ambasador Rolf Lahr.

Jak Wam się podoba Miss Euro py?

19-letnia Holenderka Corina Rottschaefer uzyskała tytuł MISS EUROPY

W willi pod Moskwą odbyło się przyjacielskie spotkanie przywódców partii komunistycznych i robotniczych

W DNIU 18 bm. w willi pod Moskwą odbyło się kolczyńskie spotkanie przywódców partii komunistycznych i robotniczych, którzy przebywają na urlopie wypoczynkowym w Związku Radzieckim.

W SPOTKANIU wzięli udział: pierwszy sekretarz Albanskiej Partii Pracy Enver Hoxha, pierwszy sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej — T. Ziolkow, dwaj przewodniczący Związku Rady Wykonawczej Jugosławii — E. Kardelj i A. Rankovic oraz członek KC ZKJ — Veselinow i zastępca ministra obrony Jugosławii — S. Krecic. Ze strony radzieckiej w spotkaniu wzięli udział pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow oraz kilku członków prezydium KC KPZR. Podczas spotkania, które upłynęło w serdecznej atmosferze przyjacielskiego przemówienia wygłosili N. S. Chruszczow, O. Kuusinen, E. Kardelj, A. Rankovic, E. Hoxha, T. Ziolkow.

Szczeście w nieszczęściu

W IADOMOSC o niezwykłym ocaleniu 6-letniego chłopca Marka Waszczaka, który wypadł 12 bm. z okna V piętra domu na osiedlu Praga II, wzbudziła duże zainteresowanie społeczeństwa. Chłopiec znajduje się pod troskliwą opieką lekarzy i pielęgniarek w Szpitalu Dziecięcym przy ul. Kopernika w Warszawie. CAF — fot. Miedza



ZOSTATNIEJ Chwili

W WIELU zakładach pracy i instytucjach, w miastach i wsiach całego kraju odbyło się szereg akademii i wieczorów z okazji Święta Odrodzenia Polski — 13 rocznicy Manifestu PKWN.

Z OKAZJI otworzyła pierwszy Zgromadzenia Narodowego Republiki Egiptu marszałek Sejmu PRL — Czesław Wycech przekazał w imieniu Sejmu PRL życzenia owocnej pracy w dziele utrwalenia suwerenności i niezawisłości Egiptu.

JEDNYM z dwóch przewodniczących Między narodowego Instytutu Filozofii wybrano prezesa PAN prof. T. Kotarbińskiego.

KRÓL Afganistanu Mohammed Zahir Szah wydal w wielkim pałacu kremlowskim w Moskwie przyjęcie na cześć przywódców państwa radzieckiego.

SEKRETARZ generalny ONZ Dag Hammarskjöld odjechał z Genewy do Nowego Jorku. W Genewie brał on udział w 24 sesji Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ.

KRÓL Danil Fryderyk przyjął ministrów nadzwyczajnych i pełnomocnych PRL w Kopenhadze J. Drzygalski, który złożył królowi wizytę pożegnawą.

PREZYDENT Ho Chi Min i towarzyszące mu osoby przybyli do stolicy Słowacji Bratysławy. Gości wileńskich serdecznie powitał przedstawiciel zakładów przemysłowych i instytucji oraz młodzież.

Musimy stworzyć na Ziemiach Zach. warunki pełnej stabilizacji dla ludności ukraińskiej

Możliwość powrotu Ukraińców na ziemie połudn.-wschodnie są ograniczone — oświadczył pełnomocnik rządu St. Tkaczow

PEŁNOMOCNIK rządu do spraw zagospodarowania terenów południowo-wschodnich Stanisław Tkaczow poinformował przedstawiciela PAP o stanie prac związanych z powrotem części ludności ukraińskiej do jej dawnych miejsc zamieszkania.

Jutro odsłonięcie pomnika obrońców Modlina

KOMITET obywatelski budowy pomnika obrońców Modlina z 1939 r. przypominając, że w dniu 21 bm. o godz. 18.00 w Modlinie — Kazimierz nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika — ma uroczyste, w którym spoczną urna z prochami żołnierzy — obrońców. W uroczystościach weźmie udział dowódca obrony Modlina gen. bryg. Wiktor Thomel.

Dojazd z Warszawy połączą samochodem z Dworca Zachodniego — do stacji Modlin. Komitet imieniom i nazwisk obrońców Modlina, ani nie wraca kosztów podróży.



LEKKOATLETYCZNA ZŁOŻENIOWALI SIŁNA „PAK”

Jak donosiliśmy wczoraj, mecz lekkoatletyczny Miasto — Węgrów rozegrany zostanie 22 bm. w Koszalinie. Dużą wagę do tego spotkania przykładają sportowcy miejscy, którzy wystawiają silną drużynę. Nie stoją przecież na straży przegranej, ale na zwycięstwie, jeśli w paru konkurencjach uplasują się na pierwszym czy drugim miejscu.

Oto skład drużyny LZS: KOBIECY: Piśkiewicz, Stecka, Cias, Ryp, Pachucka, Skorupska, Dawidowska, Wardenka, Chraszczyk, Małyszewska, Furman, Popławska, Winiowska, Lewanowicz, Dłajczewska, Frankiewicz, Matczak.

MEZCZYŹNI: Kedziora, Wilczyński, Kotwicz, Meleski, Lesman, Matczak, Grabiarz, Drajewski, Januszewski, Suszek, Okulewicz, Bednarski, Schuetz, Niesztajewski, Czarnota, Gruszczyński, Wojtasik, Grzeskowiak, Maciejewicz, Roszak, Rzewuski, Jasiński, Kroczał, Nowicki, Bychter, Frywer, Sienkiewicz, Kaczmarek.

POZDRAWIENIA OD PRKARZY KKS BAŁTYK

Przebywający na obozie kondycyjno-szkoleniowym w Jagniatkowie piłkarze koszańskiego Bałtyku przesyłają za naszym pośrednictwem wszystkim sympatykom drużyny serdeczne pozdrowienia.

PRUSKI WYGRYWA ETAP W JUGOSŁAWII

Drugi etap kolarskiego wyścigu dookoła Jugosławii zakończył się pięknym zwycięstwem naszego reprezentanta Pruskiego. Trzecie miejsce za de Roy'em (Belgia) zajął również Polak — Głowaty. Kamiński zajął 18 miejsce ze stratą 1445 min. do zwycięzcy. Niepowodzeniu doznał Osiek. Ukochany wyścig ponad pół godziny za zwycięzcą.

Po dwu etapach, według wyników nieoficjalnych, w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Małysz (Austria) przed Trefflichem (NRD), de Roy'em (Belgia), Pruskim i Głowatym, a w klasyfikacji zespołowej — Rumunia, która wyprzedza Polskę i NRD.

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

W III lidze piłkarskiej spotkają się: Ina Goleniów — Pogoń Baranów, Czarni Słupsk — Granit Koszalin, Gryf Słupsk — Stal Szczecin, Czarni Szczecin — Pogoń Szczecin, AZS Szczecin — Darbór Szczecin.

Mistrzostwa województwa LZS — kolarstwa odbędą się w Złotym (22 bm.), a w strzelectwie — w Koszalinie (23 bm.).

Wizytacje wiodące organizują w niedzielę wyścigi kolarskie dla początkujących na trasie Świdwin — Świdwin — Świdwin.

Jak stwierdził pełnomocnik rządu, komisje działające przy wojewódzkich radach narodowych w Rzeszowie i Lublinie ustaliły już, jakimi możliwościami dysponują w tym zakresie niektóre powiaty poszczególnych województw. Podstawą do tych ustaleń jest stwierdzenie wysokości arealu nie zagospodarowanej jeszcze w danym rejonie ziemi, bądź gruntów odstępowanych przez PGR-y i Państwowy Fundusz Ziemi.

W POWIECIE Gorlice i częściowo w pow. Jasło dokąd powróciło już około 300 rodzin ukraińskich, może osiedlić się jeszcze dalszych 230 rodzin. Powracający otrzymują od 7 do 12 ha ziemi, z czego ok. jedną trzecią stanowią grunty orne, a dwie trzecie pastwiska. Większość nowych gospodarstw będzie więc typu hodowlano-rolnego, co jest w pełni uzasadnione w rejonie podgórskim. Powracające rodziny otrzymają również pożyczki w wysokości do 50 tys. złotych.

W radach narodowych ludność ukraińska złożyła wiele podań z prośbą o zezwolenie na powrót do powiatów: Lubaczów, Jarosław i Przemyśl.

Pełnomocnik rządu zwrócił uwagę na szkodliwość samowolnych powrotów na ziemie południowo-wschodnie. Osoby ustalające powrót „na dziko” bardzo często nie tylko nie uzyskują możliwości osiedlenia się na dawnych terenach, ale tracą też niejednokrotnie swe dotychczasowe gospodarstwo na Ziemiach Zachodnich.

Tragiczny wypadek w Tatracach

NIE MOGĄC ZNIEŚC POTWORNIEGO BÓLU RANNY TATERNIK POZRYWAŁ BANDAZE I ZMARŁ Z POWODU UPŁYWU KRWI

17 bm. Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Zakopanem i czeskosłowacka służba górską zostały zaalarmowane z powodu wypadku, jaki wydarzył się na progach Doliny Spadochowej w Tatrach słowackich. W dniu tym mgr Marek Karpiński z Warszawy w czasie usiłowania przejęcia przegrupki blok skalny, który spadając oddał mu nogę w podudziu. Z pomocą pospieszył Karpiński-mu towarzyszący mu w wyprawie taternicki Zarebski. Zdał sobie sprawę z tego, że Karpińskiemu grozi śmierć z upływem krwi. Zarebski złożył koledze prowizoryczny opatrunek ukłowy, następnie związał mu ręce i zapakował go do spławora, który przewiózł do szczytu.

Po zabezpieczeniu ofiary, taternik udał się natchyniast na Łysą Polanę, skąd wraz ze spotkaną po drodze żoną Karpińskiego zawezwał na pomoc polskich i czeskosłowackich ratowników górskich. Przybyła na miejsce wypadku góraska służba z Perko Mrazikiem na czele, a następnie ratownicy GPR-u stwierdzili, że Karpiński znajduje się już w agonii. Taternik, nie mogąc znieść potwornego bólu, wywołał się z wierzów i rozłożył ukłowy tamujący krwotok. Zwłoki niebezpiecznej ofiary zostały przewiezione do Zakopanego.

15 MILIONA ŻARÓWEK 3 TYS. REFLEKTORÓW Ogień Festiwalu w Moskwie

POWADZIEĆ placów, ulic, mostów, skwerów i bulwarów Moskwy rozjarzy się światłami podczas uroczystej iluminacji w dniach VI Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Do iluminacji zostanie użytych ponad półtora miliona żarówek i trzy tysiące reflektorów. Pochośle to energię elektryczną o mocy 15 tysięcy kilowatów (taką ilość energii wystarczałaby do oświetlenia miasta średniej wielkości). Przystąpiono już do układania około tysiąca kilometrów przewódów elektrycznych i ponad czterdziestu tysięcy metrów kabli.

sowe gospodarstwo na Ziemiach Zachodnich. Wojewódzkie i państwowe rady narodowe na Ziemiach Zachodnich — oświadczył St. Tkaczow na zakończenie rozmowy — winny otoczyć lepszą opieką ludność ukraińską zamieszkałą na ich terenie i nie dopuszczać do jakiegokolwiek wypadku jej dyskryminowania zarówno politycznego jak i gospodarczego. Powinny one dążyć do stworzenia warunków pełnej stabilizacji na Ziemiach Zachodnich znacznej większości ludności ukraińskiej, która nie będzie mogła powrócić do swych dawnych miejsc zamieszkania, a kto na zagospodarowanie się już na nowych terenach.

Polska wyprawa wyładowała na Spitsbergen

JAK wynika z depesz otrzymanych przez komisję Międzynarodowego Roku Geofizycznego PAN od naszej wyprawy naukowej na Spitsbergen, obydwie statki, którymi wyruszyli uczestnicy ekspedycji, „Bałtyk” i „Ustka”, dotarły już do miejsca przeznaczenia — na południowy Spitsbergen.

PRZYBYLI wcześniej statkiem „Bałtyk” na ziemię polarną nasi naukowcy zamieszkali w specjalnym, tymczasowym obozie... i, nadzorując rozpoczęty już wyładunek sprzętu i wyposażenia i przybyłego nieco później statku „Ustka”.

HALLO! — Tu „SZCZĘŚLIWA FALA”...

„Szczęśliwa Fala” donosi, że na wygrane kupony w zakładzie w dniu 22 lipca 1957 r. będzie wylosowane dodatkowe wysokie premie, a mianowicie: na 4 trafienia — motocykl WFM, na 3 trafienia — aparat radiowy wartości około 2.000 zł, a na dwa trafienia wiele cennych premii o wyższej niż dotychczas wartości.

Punkty odbioru będą czynne również i w niedzielę. „Szczęśliwa Fala” zawiadoma wszystkich graczy, że losowanie 16 gry liczbowej odbędzie się w Złotowie w Parku Miejskim przy ul. Złoty. Imprezy organizowanej w ramach Zjazdu Bojowników o Wolność i Polskość Ziemi Polskich.

Wielka sensacja w Parvzu

Tajne rokowania z powstańcami algerskimi zamierza rozpocząć rząd francuski

Szwajcaria lub Włochy terenem rozmów

KORRESPONDENT agencji Reutersa donosi, że w pańskich kołach politycznych wielką sensację wywołała wiadomość, że rząd premiera Bourges — Maunoury zamierza rozpocząć rokowania z przedstawicielami powstańców algerskich.

RZECZNIK francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych przyznał w rozmowie z dziennikarzami, że jeden z członków sekretariatu ministerstwa spraw zagranicznych Goeau-Brisonniera został na początku lipca wydelegowany przez min. spraw zagranicznych Pineau do Tunisu, gdzie na zjeździe międzynarodowej federacji tzw. wolnych związków zawodowych nawiązał kontakt z przedstawicielami algerskich związków zawodowych, a za ich pośrednictwem z powstańcami algerskimi. Po powrocie z Tunisu Goeau-Brisonnier złożył szczegółowe sprawozdanie premierowi i ministrowi spraw zagranicznych.

Pariski tygodnik lewicowy „France — Observateur” podaje szczegóły tego spotkania i twierdzi, że tajne rozmowy między przedstawicielami rządu francuskiego a przedstawicielami algerskiego frontu wyzwolenia narodowego rozpoczną się wkrótce w Szwajcarii lub we Włoszech. „France Observateur” dodaje, że premier rządu tunińskiego Habib Bourguiba załatwił swoje dobre usługi w tych rokowaniach.



ODKRYCIE MASOWEGO GROBU OFIAR HITLERYZMU

KRAKÓW. Na terenie dziedziczenia w Montelupich w Krakowie podczas robót ziemnych natrafiono na szczątki ludzkich kości. Ustalenie, gdzie i w jakich warunkach zostały one pochowane, jest przedmiotem bieżących badań. W tym celu w tym miejscu utworzono specjalny ośrodek badań. W tym celu w tym miejscu utworzono specjalny ośrodek badań.

SUKCES TEATRU NOWEJ HUTY W WENECEJI

RYŻYŃ. — W ramach festiwalu teatralnego w Wenecji wystąpił zespół z Krakowa „Sługa dwóch panów”. Teatr Nowej Huty wystąpił ten był wielkim triumfem zespołu polskiego i został przyjęty z prawdziwym entuzjazmem przez włoską publiczność i krytykę.

EKSPORT POLSKICH STATKÓW DO TURCJI

WARSZAWA. Centrala Handlu Zagranicznego „Centromor” podpisała w tych dniach z przedstawicielami tureckiej firmy „Dima Btd.” kontrakt na dostawę do Turcji dwóch drobnicowców o nośności po 1.100 DWT. Statki te, wyposażone w silniki Diesla, zostaną wyprodukowane w Stoczni Gdynińskiej. Wartość transakcji wynosi 1.235 tys. dolarów.

PODWYŻSZENIE TARYFY POCZTOWEJ W ANGLII

LONDYN. — Od dnia 1 października zostaną podwyższone w Anglii opłaty pocztowe za listy, odkrytki i telegramy zagraniczne, a także opłaty telefoniczne. Podwyżka wyniesie 20-40 procent.

STRAJKI WE FRANCJI

PARYŻ. — Ruch strajkowy we Francji, spowodowany wzrostem drożyzny, przybrał ostatnio na sile. Strajkują pracownicy banków, pracownicy przemysłu elektrotechnicznego oraz gazowni, robotnicy i pracownicy umysłowi innych gałęzi przemysłu. Domagają się oni poprawy sytuacji materialnej.

PREMIER NEHRU PRZYJĄŁ NOWEGO AMBASADORA PRL

DELHI. Premier Indii Nehru przyjął nowego ambasadora PRL w Indiach dr. Juliusza Katza-Suchego. Rozmowa dotyczyła stosunków polsko-indyjskich oraz aktualnych problemów obu krajów i miała serdeczny charakter.

AMERYKAŃSKIE ODRZUTOWCE DLA IRANU

TEHERAN. — Władze amerykańskie przekazały irańskim lotnictwu wojskowemu 7 nowych samolotów odrzutowych — bombowców i myśliwców. Samoloty te Stany Zjednoczone dostarczą Iranowi w ramach pomocy wojskowej.

W Lipcowe Święto

(Dokończenie ze str. 1)

cja F. Muchy i solistów Opery Warszawskiej. Na estradzie ujrzymy także „Czwórkę Radziwów” z Gdańska i balet WDK.

W dniu 22 bm. o godz. 19 — imprezy artystyczne w parku przy „Muszli”. Występ baletu WDK, zespołu WOP oraz solistów Studium Operetkowego WDK. Nie zapomniano i o najmłodszych. Już od godz. 15 trwać będzie zabawa dla dzieci na placu przy WDK. Przygotowano szereg atrakcji i nagród. W dniu 22 bm. odbędzie się również kilka ciekawych imprez sportowych.

O godz. 22 zostanie wyświetlony film fabularny na placu przed Prez. WRN. W dniu tym odbędzie się festyn młodzieżowy w Mieście. Imprezy rozpoczną się tam już o godz. 10.

W SZCZECINKU I WAŁCZU

W Szczecinku, w sobotę o godz. 18, odbędzie się w sali PDK uroczysta sesja Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych w Szczecinku. Na program sesji składa się część oficjalna i artystyczna. O godz. 21 odbędzie się capstrzyk.

W NIEDZIELĘ 21 bm. o godzinie 8 rano rozpocznie się spływ kajkowy. Zbiórka uczestników przed gmachem Prez. PRN. O godz. 10 odbędzie się regaty żeglarskie na jez. Trzecie. O godz. 12 Powiatowy Dom Kultury organizuje wyścig kolarski dla dzieci. Sympatycy tańca będą mogli wziąć udział w zabawach ludowych na przelęgłym brzegu jeziora (dokładnie w miejscowości Zabawy stątek „Westerplatte”) lub od godz. 16 na plaży. O godz. 17 na stadionie Darbora rozegrane zostaną zawody szermiercze.

W poniedziałek 22 lipca miłośnicy sportu będą mogli zobaczyć o godz. 11 zawody lekkoatletyczne na stadionie Darbora. Natomiast po południu o godz. 15 LPZ organizuje regaty żeglarskie na jeziorze Trzecie. O tej samej godzinie rozpoczyna się przy muszli zabawa ludowa, połączona z występami artystycznymi.

Uroczyste również zapowiadają się obchody Święta 22 Lipca w Wałczu i powiecie. W sobotę 20 bm. o godz. 17 odbędzie się sesja Powiatowej Rady Narodowej w Wałczu. Po części oficjalnej przewidziane są występy artystyczne w wykonaniu zespołu „Estrady” koszańskiej.

W poniedziałek 22 bm. miesz-

Szcześliwej podróży

(Dokończenie ze str. 1)

wiele upominków, takich jak serwetki, znaczki itp. Kol. Bronisław Makówka będzie reprezentował w Moskwie ZMS. Jako wiśniarz, pragnie przede wszystkim wymienić doświadczenie zawodowe z wiśniarzami radzieckimi.

Z nieco innymi zamiarami będzie na Festiwal kol. Stefania Jaromej. Jest ona delegatką młodzieży wiejskiej, a przy tym członkiem Towarzystwa Ukraińskiego. Na Festiwalu pragnie spotkać się z młodzieżą ukraińską, z którą ma zamiar wymienić doświadczenia na odcinku pracy społeczno-kulturalnej.

Jedną z najmłodszych delegatek młodzieży z całej Polski jest Krystyna Głódna — drużynowa harcerska im. Ludwika Waryńskiego ze Świdwina. Jako delegatka ZHP przekazuje osiągnięcia harcerstwa polskiego.

Na marginesie wczorajszego pożegnania warto dodać, że tak jak niedawno w Łebie, tak i tym razem zawiedli na całej linii organizatorzy. Poza oficjalnym spotkaniem w Klubie TPP-erów pozostałe punkty programu jak ognisko harcerskie i pożegnanie przez młodzież Koszalin nie zostały zrealizowane.

Z. Z.

Zmiany w rządzie bułgarskim

JAK podaje bułgarska agencja BTA, Prezydent Zgromadzenia Ludowego Bułgarii zwołało G. Czankowa ze stanowiska pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów. Prezydium miało prawo pierwszeństwa przed Radą Ministrów. R. Czankowa, zwalnając go jednocześnie ze stanowiska ministra handlu.

Ministrem handlu Ludowej Republiki Bułgarii mianowany został członek Burza politycznego K. Bułgarskiej Partii Komunistycznej B. Taszow. Prezydium Zgromadzenia Ludowego zwołało ze stanowiska ministra rolnictwa i leśnictwa S. Todorowa w związku z jego przejściem do innej pracy. Ministrem rolnictwa i leśnictwa mianowany został I. Prymow, zajmujący dotychczas stanowisko pierwszego zastępcy ministra rolnictwa i leśnictwa.

kafcy Walca wezmą udział w zabawie ludowej połączonej z „Zgaduj — zgadula”. Zabawa odbędzie się na plaży wałeckiej. We wszystkich miastach i wsiach całego województwa odbędzie się w dniu 22 bm. zabawy, imprezy artystyczne i sportowe. Odbędzie się także uroczyste sesje wszystkich gromadzkich i miejskich rad narodowych. (g)

W SŁUPSKU

W sobotę, tj. 20 bm., w sali Ośrodka Szkolenia Milicji Obywatelskiej, odbędzie się uroczysta akademicka. Zostaną na niej wręczone odznaczenia państwowemu zasłużonemu obywateli Miasta Słupska.

W NIEDZIELĘ tj. 21 bm., w godzinach przedpołudniowych z zakładów pracy wyruszą w teren powiatu i województwa liczne wycieczki. O godz. 13.30 w ośrodku przy Domu Kolejarskim odbędzie się zabawa ludowa. Grać będzie orkiestra z restauracji „Centralna”. Wieczorem tego dnia o godz. 20 rozpocznie się capstrzyk harcerski. Harcerze oraz młodzież przebywająca w naszym mieście na koloniach przemasturują ulicami naszego miasta i udadzą się nad stawek koło OSSMO, gdzie odbędzie się ognisko.

W poniedziałek tj. 22 bm. na stadionie KS Czarni i LZS Gryf rozegrane zostaną zawody sportowe.

Tu mówi „Batory”

(Dokończenie ze str. 1)

haren. Jak czują się na „Batory” pasażerowie? WESZLIŚMY właśnie do Kopenhagi. Jest to zakończenie drugiej z kolei wycieczki dla turystów zagranicznych. Na pokładzie znajdowało się kilkuset Duńczyków. Przebyliśmy z nimi trasę Kopenhaga — Madera — Gibraltary — Tanger — Kopenhaga. Zanim my również do Neapoli. Porty te, „Batory” odwiedził po raz pierwszy po wojnie. Piękna pogoda, która towarzyszyła nam przez cały rejs, jeszcze bardziej podnosiła atrakcyjność wycieczki naszym pięknym statkiem.

Zarówno pierwszy rejs z turystami angielskimi, jak i obecny, drugi rejs, przebiegły pomyślnie. Nie było żadnych zakłóceń, ani w pracy maszyn, ani w pozostałych urządzeniach. Załoga spłynała się świetnie. Pasażerowie byli bardzo zadowoleni z podróży na „Batory”. Chwalili wygodne pomieszczenia, smaczną kuchnię, dobrą obsługę. Na moje ręce wyległo szereg listów od pasażerów z podziękowaniami za spędzenie na „Batory” naprawdę udanego urlopu.

— A jakie macie plany na najbliższą przyszłość?

ZA KILKA DNI — mówi kapitan Bzdurkiński — zabieramy nową wycieczkę, tym razem francuską. Udamy się z nią na dwa tygodnie do fiordów norweskich. Następnie zabierzemy na pokład „Batorego” wycieczkę złożoną z turystów włoskich, z którymi popłyniemy do portów portugalskich. Po powrocie do Gdyni popłyniemy jeszcze kilka dni z wycieczką polską, a potem wędrujemy na linię regularną. Takie wycieczki — kończy kapitan — to rzecz przyjemna, ale wszyscy marynarze wolą pracę na normalnej, stałej linii.

Wykrycie spisku w Egipcie

„OBRONCY SPRAWIEDLIWOŚCI” PLANOWALI ZGLADZENIE PREZYDENTA NASSERA ORAZ OBALENIE RZĄDU

W KAIRZE opublikowany został oficjalny komunikat o wykryciu i aresztowaniu grupy spiskowców, którzy postawili sobie za cel zamordowanie prezydenta Nassera i obalenie obecnego rządu egipskiego. Wśród aresztowanych znajduje się dwóch ministrów z okresu panowania króla Faruka oraz kilkunastu innych byłych oficerów i przywódców zakazanych obecnie partii politycznych.

SPISKOWCY nazywający się „obrońcami sprawiedliwości” zorganizowali się w ubiegłym roku i zamierzali zrealizować swoje plany przy końcu kwietnia br. Jednakże w ostatnim tygodniu kwietnia tego roku, w stali wykryli i aresztowali. Obrońcy sprawiedliwości planowali zabić prezydenta Nassera oraz wszystkich jego ministrów w czasie posiedzenia gabinetu i w drodze zamachu stanu objąć władzę.

Znany przywódca rozwiązanej obecnie partii wadystów Mohamed Salan i inni, po dokonaniu przewrotu typowali był na nowego premiera. Opublikowany w Kairze komunikat głosi, że spiskowcy pragnęli przywrócić w Egipcie stary reżym i korupcyjny system rządzenia. Spiskowcy sądzeni będą przez specjalnie powołany sąd wojskowy.

Autorytet nie spada z nieba

NA TOCZĄCYCH się po IX Plenum nara-
dach partyjnych nie-
którzy towarzysze do-
magali się od wyż-
szych instancji, aby „zabezpie-
czyli” czy nawet podnieśli
autorytet podstawowych orga-
nizacji partyjnych. Byli też
wypowiedzi sugerujące wręcz,
że do podniesienia autorytetu
organizacji partyjnych nie-
zbędne są pewne administra-
cyjne uprawnienia tych orga-
nizacji. Wypada więc chyba
jeszcze raz uprzytomnić sobie,
że nie ma i nie może być fa-
kciej instancji, łącznie z Komit-
tetem Centralnym, która mo-
głaby zastąpić w tym
względzie podstawową organi-
zację partyjną, ani takie u-
prawnienia, które mogłyby
„nadać” autorytet jakiegokol-
wiek instancji czy organizacji
partyjnej. Musimy się raz na
zawsze pogodzić z niezbitym
faktem, że nie leży w ludzkiej
mocy sprawienie takiego poli-
tycznego cudu jak umocnienie
czy wręcz ustalenie autoryte-
tu organizacji partyjnej w po-
wiece czy w zakładzie pracy
przy pomocy zarządzeń.

Naturalnie, o wiele trudniej
jest pracować dzisiaj, kiedy
organizacja przesłała być „po-
litycznym administratorem”
zakładu czy powiatu.

Mówiono często, że niektóre
organizacje partyjne oduczy-
ły się politycznie myśleć i po-
litycznie działać w okresie,
gdy administrowały życiem za-
kładu czy terenu. To prawda.
Ale jakie z tego trzeba
wyciągać wnioski? Zalamy-
wać się? Nie. Przede wszystkim

kim potrzebna jest cierpli-
wość w wyszukiwaniu i sto-
sowaniu nowych, lepszych me-
tod pracy. Przytoczę tu dla
przykładu wypowiedź jedno-
go robotnika na naradzie wo-
jewódzkiego aktywu właśnie
na ten temat: „Jeśli przesta-
wiam się w produkcji na no-
wy, bardziej doskonały i po-
trzebny artykuł — to przez
pewien czas produkcja idzie
gorzej, jak przy starym asor-
tymencie. Ale nikt rozsądny
nie zalamuje się wskutek tego.
Po pewnym czasie pro-
dukcja jest opanowana, ro-
botnicy i technicy przyzwycz-
ają się do niej i rezultat
jest pomyślny dla wszystkich
i dla społeczeństwa. Teraz
my, jako partia, też przesta-
wiamy się i też mamy trud-
ności”. Nie trzeba chyba tłum-
aczyć, co miał na myśli, ów
fowarysz. O powodzeniu na-
szych poczynających zadecyduje
cierpliwość i inicjatywa i nie-
członków partii, aktywu par-
tyjnego, każdej organizacji
partyjnej. To zaś znaczy prze-
de wszystkim podejmowanie
słusznej i inicjatywy w ap-
paracie rad narodowych, w
samyh radach — za błędne
posunięcia lub brak nadzoru
nad wprowadzeniem w życie
tych decyzji. I w tym właś-
nie zakresie organizacja par-
tyjna musi przejawiać szcze-
gólnie wiele sprężystości,
szczególnie wiele energii i ini-
cjatywy.

Kiedy jakies zjawisko odbiega od szablonu do których

przyswyczałlśmy się, bardzo
często zamiast zbadać jego
przyczyny, przyrzuca mu się
z bliska — wrzucamy wszyst-
ko do jednego worka. Tym-
czasem codzienne nasze życie
odbiega od wszelkiego szablonu
czy tzw. „pobożnych ży-
czeń”. Działają przecież w
naszym kraju różnorodne sily,
inaczej wyglądają problemy
na wsi, inaczej w mieście, ba,
w każdym bodaj powiecie.
Inaczej kształtuje się sytu-
acja ekonomiczna i społeczna
tu, a inaczej tam. Zmieniają
się nastroje, tendencje. Ro-
dzą się więc różne kon-
flikty i różne sprzecz-
ności. Wiele z nich — to prze-
de wszystkim sprzeczności
i konflikty nieantagonistyczne.
Dostrzeganie całej złożoności
naszego życia, uwzględnianie
tego w swej pracy partyjnej
— to sprawa trudna. Ale jest
to niezbędnym elementem
walki o umocnienie autoryte-
tu organizacji partyjnych.

Weźmy dla przykładu takie
zjawiska, jak tzw. „sitwy”,
spekulacje, kradzieże, łapow-
nictwo. Czy członkowie par-
tii i komitety partyjne mogą
nie prowadzić z nimi walki?
W wielu placówkach handlu
państwowego, w budowni-
ctwie, transporcie, kwaterun-
ku, znajdują się partyjniacy,
i to niejednokrotnie na kie-
rowniczych stanowiskach. Je-
śli z placówek, w których znaj-
dują się członkowie partii
„przeciekają” różne towary,
jeśli rządzą kliki, jeśli przy-
dziela się za łapówki miesz-

kania, to kogoż za to winić:
rząd, Komitet Centralny?
Ludzie pilnie przypatrują
się organizacjom partyjnym w
państwowych placówkach han-
dlowych. I słusznie. Bo to
właśnie one mają najwyższy
obowiązek i największe mo-
żliwości skutecznej walki z ła-
pownictwem i kradzieżami w
handlu. To samo dotyczy or-
ganizacji partyjnych w MO
i prokuraturze, w minister-
stwach, w budownictwie, tran-
sporcie, radach narodowych.

A tymczasem co się dzieje? Albo słyszy się biadolenie,

albo — jeśli np. chodzi o sfe-
rę handlu — szuka się win-
nych w rzemiośle i handlu pry-
watnym. Zapominamy przy-
tym, że przecież również za
wypaczenie słusznych decyzji
partii w sprawie handlu pry-
watnego ponoszą przed partią
odpowiedzialność przede
wszystkim członkowie
partii, organizacje partyjne
w aparacie rad narodowych, w
samyh radach — za błędne
posunięcia lub brak nadzoru
nad wprowadzeniem w życie
tych decyzji. I w tym właś-
nie zakresie organizacja par-
tyjna musi przejawiać szcze-
gólnie wiele sprężystości,
szczególnie wiele energii i ini-
cjatywy.

Oczywiście, zlikwidowanie
zjawisk nadużyć, kumoterstwa
itp., jest sprawą bardzo trud-
ną. Ale dla obudowania au-
torytetu organizacji partyj-
nych, właśnie od likwidacji
tego rodzaju zjawisk należy
zacząć. Nie ulega bowiem
wątpliwości, że społeczeństwo
czeka na taką inicjatywę ze
strony komitetów partyjnych.
Jak to zrobić? Sposobów jest
wiele. Ot, można na początek
poprosić na zebranie partyj-
ne lub na otwarte zebranie
w zakładzie np... prokuratora.
Żeby wyjaśnić załozę przy-
czynny swojego dotychczasowe-
go liberalizmu. Albo odpo-
wiedzialnych członków partii
pracujących na kierowniczych
stanowiskach, np. w handlu,
kwaterunku, w budownictwie
— dla złożenia przez nich spra-
wozdania z ich nadzorczej czy
kierowniczej działalności w tej
dziedzinie. A kiedy sytuacja
tego wymaga — trzeba moc-
no uderzyć. Bezlitośnie de-
maskować i natychmiast usu-
wać z szeregów partyjnych
łapówkarza, spekulanta czy
tego, który „udziela im ple-
ców”. I to na otwartych ze-
braniach partyjnych. A rów-
nocześnie przekazywać wszyst-
kie te sprawy prokuratorom.

Tak, autorytet na pewno
nie spada z nieba. I można
chyba na zakończenie przy-
pomnieć stare, dobre przysło-
wie: Jak cię widzą, tak cię
piszą. Moralny i polityczny
autorytet partii, organizacji
partyjnych zależy przede
wszystkim od postępowania
jej członków. To znana praw-
da. Zaczniemy więc od zada-
nia samym sobie prostego py-
tania: A jak nas
widzą?

I. LEWICKA

Oddziały: dziecięcy, położn czy i ginekologiczny

przeniesiono
do szpitala przy ul.
Marchlewskiego

Ostatnio do wyremontowanych po-
mieszczeń w Szpitalu Miejskim przy
ul. Marchlewskiego w Koszalinie, prze-
niesiono dalszych kilka oddziałów.
M. in. znajdują się tutaj: wewnętrzny
i chirurgiczny oddział dziecięcy
oraz oddział położn i ginekologicz-
ny. Obecnie przeprowadza się remont
w pomieszczeniach przeznaczonych
dla oddziałów: chirurgicznego, wew-
rznego i ocznego.

Całkowicie zakończenie remontu w
budynku szpitalnym przewidziane jest
we wrześniu.

Duże trudności ma nasza służba
z uwzględnieniem budynku dla
szpitala szkieletowego. Budynki odpowia-
dające temu celowi (w pobliżu szpi-
tala przy ul. Marchlewskiego) zamie-
kają się przez rodziny wojskowych.
Jak się dowiadujemy, mieszkańcy
tych bloków chętnie przeszkadzają w służ-
bie zdrowia pod warunkiem otrzymania
innych mieszkań.

Sprawa ta jest bardzo ważna,
bowiem od tego zależy, czy nowy
szpital będzie mógł spełniać swe za-
dania.

(cz)

Rowery, radia, aparaty fotograficzne — dla posiadaczy książeczek celowego oszczędzania

Województwo nasze otrzy-
mało ostatnio przydział mate-
riałów atrakcyjnych. W przy-
dziale tym znajduje się 600
rowerów damskich i męskich
z importu (NRD), 300 apar-
atów radiowych produkcji kra-
jowej marki „Stolica”, „Wola”
i „Preludium”, 100 pralek elek-
trycznych typu SHL oraz pew-
ną ilość wysokiej jakości a-
paratów fotograficznych, im-
portowanych z NRD i ZSRR.
Wśród aparatów fotograficz-
nych znajdują się aparaty
marki „Practic”, „Practin” i
„Exact” oraz radzieckie apar-
aty „Zorkij” i „Kijew”. W roz-
dzielniku, niestety, brak ta-
kich artykułów jak: magneto-
fony czy meble luksusowe. Sa-
mochody będziemy mogli na-
być w roku 1958, gdyż obec-
nie nie uwzględniono ich przy
dziale.

Wymienione artykuły naby-
wać będą mogli tylko posia-
dacze odpowiednich upraw-

nień. Uprawnienia te wydają
referaty handlu przydziałów
miejskich rad narodowych w
miastach niewydziałonych. W
Koszalinie zaś i Słupsku wy-
dają je Miejskie Zarządy Han-
dlu. Członkom związków zawo-
dowych uprawnien dostarcza
rada zakładowa, a chłopom —
kółka rolnicze. Uprawnienia
wydawane będą od 1 do 15
sierpnia. Posiadacze ich mu-
szą się zgłaszać do kas PKO
w jednym z powiatowych za-
rządów łączności i założyć
książeczkę celowego oszczędza-
nia oraz ustalić raty wpłat.
Ostatnia wpłata nie może być
uiszczona później niż 30 wrześ-
nia.

Wymienione artykuły roz-
prowadzane będą w miastach
przez wyznaczone sklepy PSS
lub MHD, na wsiach zaś
przez wydzielone sklepy więk-
szych domów towarowych. W
każdym niemal powiecie chło-
pi będą mogli zrealizować swo-
je uprawnienia w dwóch wy-
dzielonych sklepach WDT.

Pewien wyjątek stanowił
zbyt aparatów fotograficznych,
które ze względu na koniecz-
ność fachowej obsługi, sprze-
dawane będą wyłącznie przez
sklepy foto-ptyki w Słupsku,
Koszalinie i Szczecinku.

(L)

Uff, jak gorąco!

Ci, którzy nie zdążyli lub nie dosta-
li się do przepelnionego pociągu
związującego w kierunku Ustki, jak
również amatorzy plażowania na „zie-
lonej trawie” — najchętniej spędzą
ją wolny czas nad Słupią. Ułubionym
miejscem plażowiczów jest teren nad
słurami. W pogodny wiec dni nie
brak tam amatorów świetnego powie-
tro, szczególnie zaś rajno jest w
niedziele.

Nie wszyscy jednak są tak prze-
zornymi, aby przynieść ze sobą
wystarczającą na cały dzień ilość je-
dzenia czy picia. Zwłaszcza, że przy
skwarze nad wodą, apetyty dopisują
wyjątkowo. Jakkolwiek, jednak byłoby
nie głodnym czy spragnionym, nad
Słupią nie można nie kupić do je-
dzenia. Zadane z przedsiębiorstw han-
dlowych Słupska nie pomyślało ho-
wie o uruchomieniu tam kiosku z na-
pojami czy picstwem, według itp.

Lato w całej pełni. Many nadzie-
ją, że notatka napisana na podzie-
wie uwag naszych czytelników zachę-
ci kłosek z przedsiębiorstw handli-
wych do spełnienia ich życzeń. Ra-
towność „biurowano”.

ew

KOMUNIKAT

Miejski Komitet Obchodu
22 Lipca informuje, że w Od-
dziale Organizacyjnym Prez.
MRN można nabywać nalep-
ki na okna w cenie 1 zł.

C-13. Nr zsm. 172

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKA energetyka ze znajomością urządzeń ener-
getyczno-ciepłych zakładów przemysłowych, do działu
Gł. Mechanika, zatrudnią natychmiast Białogardzkie Zakłady
Garbarskie w Białogardzie, ul. Fabryczna 6. Podanie wraz
z życiorysem i odpisem świadectwa, prosimy składać
na wyżej wymieniony adres.

K-827-0

Wystawa fotografii czesłowskiej

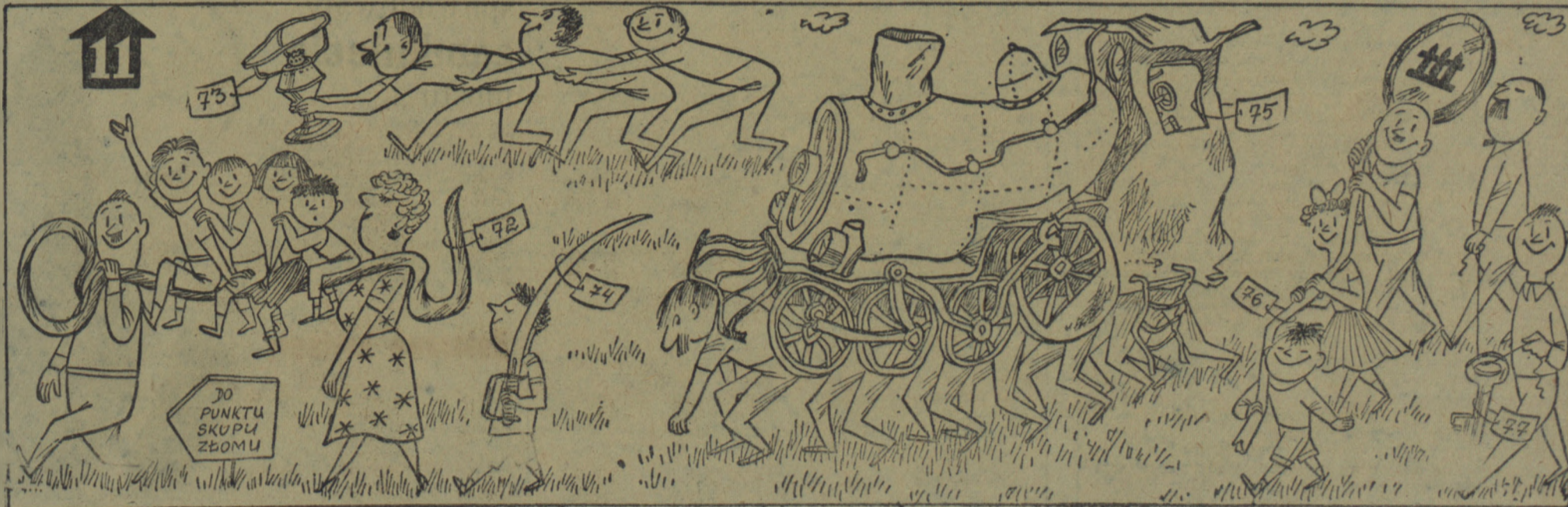
Powiatowy Dom Kultury w
Słupsku zawiadamia, że w
dniu 22 lipca br. tj. w ponie-
dzialek o godzinie 15-tej w sa-
li PDK zostanie otwarta wy-
stawa fotografii czechosło-
wackiej. Wystawa zawiera cie-
kawie eksponaty. Znajdą się
tam fotogramy bialo-czarne i
kolorowe. Wystawa będzie
czynna przez kilka dni z rzę-
du.

Przy okazji zawiadamiamy
naszych czytelników, że wysta-
wa słupskich amatorów foto-
grafiki odbędzie się we wrześ-
niu. Ci wszyscy, którzy chę-
liby w niej wziąć udział, po-
winni nadesłać swe prace do
dnia 31 sierpnia br. Zgłosze-
nia przyjmuje sekretariat
PDK w godz. od 8 do 15-tej.
ew.

KONKURS

»Parada złomu«

Zamieszczamy dziś kolejny
odcinek naszego konkursu „Pa-
rada złomu”. Przypomina-
my warunki konkursu. Każda
z przedstawionych osób niesie
jakiś zużyty przedmiot do
składowy złomu. Z nazwy każ-
dego przedmiotu bierzemy jed-
ną literę (którą — decyduje
los) osób, niosących przed-
miot). Z liter tych po zakoń-
czeniu konkursu otrzymamy a-
kt... hasło



DZIAŁ polski na Targach należał chyba do ciekawszych, zwłaszcza w zakresie ciężkiego przemysłu. Również poznawanie fabryki pokazały swoje wytwory.

Jest ich tu kilka, o których mówi się głośno. Wic „Stomil” i „dawna Centra” dalej — fabryka Maszyn Żelaznych w Sieradzu, wytwórnia taboru kolejowego i stępny na cały świat „Cegielski” do niedawna „ZISPO” — zakłady produkujące m.in. wspaniałe kotły parowe, stanożki i inne pilniki obrotowe, a także publiczne kina. Wśród tych fabryk — krasa i krasa robotników, jak —

List z Poznania

— „Cegielnia” w Polsce. „Cegielnia” — jak najogólniej mówiąc — od budowy własnej wsi do władzy państwa, swojej nadziei do dostarczenia ciepła w przyszłości. W tym obrotowym sprawa nie jest ich narokiem. Niepewność — nie ich tyłko. Niekażde miasto.

Poznań odbudowany za zniszczeń wojennych bódaj już w roku 1947 lub 1948, przy wadze pomocy prywatnych kapitałów, później zahamowany gwałtownie w tym pożytecznym przedsięwzięciu, gdzieś ok. roku 1950 zdał się na swoje radnych i rządów. I czeka. Czeku do dziś. Jest bardzo niedużo. Na przeszło 22.000 podań o nowe mieszkania, nowych pomieszczeń buduje się licząc tak na to, że jeśli zasadnicze i radykalne

nie zmiany nie nastąpią w czasie najbliższym, sporej części obywateli w końcu planu 5-letniego zamieszkać przyjdzie pod namiotami.

Na razie młodzież harcerska w sklepach sportowych wykupia namioty i wyrusza w Polskę, nad wody. Jest tu miejsce uroczyste koło Poznania, o którym wspominałem powyżej. Zowie się Kiekrz — i leży nad Kierskim Jeziorem.

Czytelnika obeznanego z wielkim słownym przestępstwem, smutna ta zainteresuje szczególnie

czy o teatrach, lub operetce — na lichym programie robiące kokosy. Nie. Jest gorzko, więc chyba jeszcze o wodzie.

Rzeka Warta. Po drugiej stronie w stosunku do miasta nie „wilkomorski” Kiekrz, lecz Puszczykowo, miejscowość równinna jak wszędzie wokół, lecz za to wśród lasów. Tam się dojeżdża, a raczej dąpiąco w stronę Warły. Mały, pękający słoteczki „Janek Krasicki” odchodzi w te ustronia codziennie zabierając na pokład amatorów letniej ekskursji. Wspaniały temat na letni, niefrasobliwy reportaż. Tylko, że Warta śmierdzi. Nie jest to wina rzeki. Tak dzieje się za przyczyną kana-

(2)

Bo tam jest kilka przystani, i tożsamość zagłowa — i — słowem — wylęgarnia wilków słowackich. Nie wolno ci dotknąć ramią bez książki zeglarskiej, leżące regaty uniają nieczelne popołudnia, a starzy matosi w wieku lat dwudziestu, o zapuszczonych (nie wiem czy nie szluceni) zarostach patrzy na ciebie spode łba jak na wilków już niebezpiecznych. Tu się opłaca pływać, dużo żegluj i trochę nie wódki. Tu może przyjechać człowiek morza, by po nieszczęściu niedużej opłaty stwierdzić, że w sprawach wody jednak jesteśmy pojęci.

Oj, naprawdę jesteśmy pójści. Ale nie w wodzie do picia. Ostatnia kanakula wygrała nam zmysł równowagi. W Polsce jest brak napojów bezalkoholowych, stosowanych na dni i nocy. Zresztą nie tylko w Poznaniu. Z początkiem lipca wracaliśmy z Sopotu nad Wartę, tak jak się wraca przez puszczynek. Nie nawiedziła mnie, co prawda, fatumorgana, trawiło za to równokowe pragnienie. Moim współtowarzysz podróży również. Co z tego, że przed kładką większą stacją przystankową przed wyjściem z wagonu, czekając na pociąg stację, by w skoczny i nagi w hufcie dworcowym trochę płynnej ochłody. Późne marzenia! Z kranów nie kapieła ni kropla. Byliśmy przez długie sześć godzin puzbawieni zupełnie napojem.

Ala la miłom o Poznaniu, o tużniczasem zaczynam o PKP. Wic o czym by jeszcze o klubach sportowych, czy o wuśszuch uczelnianach, o operet-

PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI

KSIAŻE KARIM...



Po śmierci Agi Khana nowym przywódcą sekty muzułmańskiej został jego wnuk, książę Karim. Widzimy go w czasie uroczystości zorganizowanej na cześć nowego przywódcy przez hindusów przebywających w Versojs (Szwajcaria). (Fot. C.A.F.)

przez nią zrodzonych? Na dnie duszy nagromadziło się tyle gorczy, jadawitę gorczy!

Zapadło ciężkie milczenie. Bogusław przypominał sobie Annę, niewiastę urodziwą jak tylko Polka urodziwa być może. Miała dużo wyrozumiałości dla jego gwałtownego charakteru, dzieci otaczała troskliwą opieką, mógł znaleźć w niej powiernicę swych trosk i mądrego doradcę w zawiłościach polityki. Mógł, ale powiernicy w polskiej królestwie nie szukał. Miałaby zresztą zwierzyć się, że będąc uprzednio żoną z księżną Małgorzatą, utrzymywał nader bliskie stosunki z kobietą pospolitego stanu. I że nawet po zaślubieniu Anny, nie wyrzekłby się zdróżnej miłości? Alboż to godziło się wieść dyskursu, czy słusznemu postąpił, wybierając Annę i sojusz z Polską — kosztem życia okrutnie zamęczonej Elżbiety? Zmarłym nie należy mieć spokoju wiecznego...

Wypili wino nerwowym ruchem, aż polalo się po brodzie. Spokój! Od tragicznej nocy, kiedy zamek szczeciński हुआ weselnym gwarem, a on, władca najpotężniejszego księstwa na północu Europy — wymknął się jak złodziej, by pod osłoną ciemności całować prochy ukochanej — od tego czasu nie znużał spokoju. Do dziś usiłuje znaleźć usprawiedliwienie dla ówczesnej decyzji, uspokoić sumienie, że postąpił słusznie, lub też, nawet takowych wylegów nie szukając, nazywa siebie zbrodniarzem, tchórzem, żadnym sławy łotrem. Kłatwa wiś nad nim: widać do zgonu nie znajdzie odpowiedzi na przekłete pytanie.

— Wina!
— Dość już trunku, książę!
— Lej! Zebys ty wiedział, ile nocy, samotnych, rozpaczliwych nocy, siedzę przy tym stole i piję... piję... A myślisz nie spać. Gryza, Tomaszu, gryza, oblażył mnie jak wesz. Siedzę tu, a patrzę — tam!

Wskazał zasłone na przeciwniejsze ścianie. Kantzow przychodził tutaj wielokrotnie, a jednak nigdy jej nie zauważył, może dlatego, iż wzór adamaszku był bardzo podobny do obicia ścian.

— Odsłoń. Idź, mówię ci!

Kronikarz, stłumiwszy wahanie, poszedł w żądanym kierunku. Palce mu drżały, gdy dotykał zasłony. Szarpnięcie.

— Widzisz? Piję i patrzę... a ona spogląda na mnie zielonymi oczyma i nie wiem... aza! mnie przeklina, aza! przebaczyła...

Wstał gwałtownie, pochwylił dżban i do ust przystawił. Chleptał głośno, dopóki mu tchu starczyło. Puste naczynie odrzucił w kąt i już stał przy Kantzowie.

— Tomaszu, dla mnie czas dzielić się na rocznicę jej śmierci. Co roku nacinać ramię, o, widzisz? Trzydzieści dwa karby. Trzydzieści dwa lata piekła...

— Bać mój! — wykrzyknął, gdy widział, że Karim...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowe samoloty pasażerskie



Niebezpieczni bogowie

W stanie Uttar Pradesh (Indie) policja zaarrestowała niedawno dwóch młodych ludzi, którzy podając się za „bogów”, doprowadzali młode dziewczęta i wyludzali pieniądze a nawet spowodowali krwawe ofiary.

Jeden z takich „bogów” przybył w barwnym, jedwabnym stroju i błyszczącej koronie do

dużego miasta Lucknow. Towa wyszyło mu dwóch „wiernych wyznawców”, którzy wśród miejscowej ludności dawali swą dątkę, iż ich mistrz jest żywym wcieleniem boga i czyni cuda. Rzekomy „bóg” znalazł wkrótce znaczny poczet wyznawców, ale na audiencjach w obrębie zabiera do 100 posuźców i osiąga szybkość 800-1000 km/godz. Może przelecieć bez lądowania 3500 km.

Następnym samolotem jest turbosmigłowiec „Moskwa”.

Posiada on 75-100 miejsc i lata z szybkością do 650 km/godz.

Naped turbosmigłowiec posiada też czterostopniową „Ukraina” zabierająca do 126 pasażerów.

Oprócz tych samolotów lotnictwo radzieckie otrzymało ponadto nową odmianę znanego TU-104.

Nosi ona oznaczenie TU-104A i różni się od swego poprzednika zwiększoną ilością miejsc.

Francuska ekspedycja naukowa, badająca w ub. roku mało znane okolice obszaru Sahary, dokonując ciekawych odkryć w niszczących grocie, gdzie od niepamiętnych czasów nie stała się na ludzka, znalazła również galeń sztuki przedhistorycznej — ponad 10 tys. rysunków, z których wiele zdruzgał wysoce artystycznie. Wyodrębniono wśród nich 12 powstałych w różnym czasie warstw, z których najstarsze powstają kilkanaście tysięcy lat temu.

Rysunki wykonane są w różnych „stylach” i poczynione schematycznie i prymitywnie, stają się następnie coraz subtelniejsze, wiele z nich zawiera wpływy sztuki starożytnego Egiptu. Malowidła wykonywane przez ludność, która była tożsamością, a nie wyjątkiem, stawały się w późniejszych wariacjach zaliczamy się w sztuki kłami, wielbłądów i wów nojowych.

Przytacza się, że rysunki te są zabytkami nieznanej, bardzo starej cywilizacji, która kłwila na Saharze posiadającej niegdyś znaczniejsze warunki klimatyczne. Podobne rysunki znajdowano też w przedmioty oczekiwane w nie wielkich ilościach. Nowa ekspedycja, która organizuje się obecnie, dokona niewątpliwie dalszych ciekawych odkryć.

Mleko popłynęło korytem rzeki

Okolo 400 tys. osób wzięło udział w wielkich modłach rytualnych odprawianych w dolinie rzeki Bagmati w Nepalu. Celem tych modłów było błaganie boga deszczu o polewienie kresu wielkiej suszy, która zniszczyła poważną część upraw w dolinie czeki i spowodowała niedostatek wody dla piciu. Zgodnie z zarządzeniem władz ludności przeprowadzono nad brzoza wyschniętej rzeki seki krow. W pobliżu świątyni Paszupatinatha zostały one wydłobione do rzeki. Strumienie mleka były ofiarą dla przebłagania bogów.

Kłaska suszy dotknęła też ostatnim niemal cały Nepal. Według wieści domości z rejonów położonych u podnóża Himalajów tamtejsi chłopcy utrzcili na skutek suszy prawie wszystkie zbirny kukurydzy. Długotrwały brak deszczów spowodował także liczne pszczy lasów.

Owady spowodowały zamknięcie mostu

Most nad Missisipi w mieście La Crosse został zamknięty dla ruchu kołowego. Władze miejskie zmuszone były tak postąpić, na skutek olbrzymich chmar wszelkiego rodzaju owadów, które zwłaszcza wieczorem wabione światłem reflektorów, nadlatywały masowo nad most uniemożliwiając przejazd. Setki tysięcy rozlatanych owadów sprawiły, że jezdnia mostu była bardzo śliska, przez co mnożyły się nieszczęśliwe wypadki.

Kolorowe brylanty

W Johannesburgu (Afr. Połudn.) w Johannesburgu Instytut Naukowy zajmujący się techniką szlifowania diamentów. Dokonano tu niedawno odkrycia cenniejszych, być może, wywołał nieświadczy w jubilerstwie. Po nawiązaniu kilku brylantów w szlifowaniu gamma nabrały one pięknej błękitnej barwy. Pracownicy Instytutu starają się zbadać czy można barwić brylanty także na inne kolory.

HUMOR



Bez słów



— 31 —

Przelknął ślinę i wychylił duszkiem kielich. — Słuchaj, Tomaszu. Dla młodzieży życie jest twierdzą do zdobycia; ani przez chwilę nie myśli on, iż mogłoby go w takowym dziele spotkać niepowodzenie. Dla człowieka dojrzałego — życie to kielich wypełniony ambrozją, z którego chciałby jak najwięcej skosztować. Starzec zaś, śmierci oczekujący, nie chce już niczego od życia. On ogląda się tylko w przeszłość i widzi, że zostawił poza sobą drogę usianą krzyżami. Samymi krzyżami, Tomaszu.

— Książę...
— Nie przerywaj mi u diabła! Wiesz co zajmuje mi najwięcej czasu? Nie trunki, nie dziewczki. Leczenie owych krzyży, ot co. Patrz, oto moje życie, rodzinie, źródło szczęśliwości, jak mawiają kaznodzieje. Ojca wpędziła do grobu moja rozpustna matka, brat Kazimierz zginął od trucizny podanej przez własną rodzicielkę, pierwsza moja żona — owa przeklęta Małgorzata Brandenburska, z lekarzem się pokumawszy, dwie następców stołca książęcego w poczęciu uбиła. Elżbieta, którą kochał jak nikogo na świecie — spłonęła na stosie, z woli Inkwizycji. Dziecko nasze skrytobólczo zbroiwe biskupa usunęli ze świata. Wystarczy? Widzisz, milczysz. A spojrz między przyjaciół. Wódz mych wojsk, Ewald von der Ostfen — poległ od brandenburskiego miecza. Jego następca, Werner Schulenburg, życie sobie odebrał, doprowadzony do ostateczności intrygi dworaków. Małżonkowie Jan Długi i Zofka, którzy mi życie uratowali, nie żyją. Miałem (dowodzą książęca drużyna, pamiętasz), ubit przez raubritterów. Mądry kanclerz Kleist, zmęczony chorobą, przeniósł się w zaświaty. Głowe odwracasz. Tylko ty mi teraz zostajesz, Tomaszu. Jeśli bym jeszcze ciebie miał żegnać — wierzę, mój codzienny nie zostanę sam na tym cmentarzu. Krzyż, mój krzyż.

Ukrył twarz w dłaniach. Przez rozczapierzone palce przeświecały się łzy. Kantzow, kryjąc wzruszenie, dolał wina i trwał Bogusław.

— Wypijcie, książę. Przecież macie synów, córki, po cóż więc mówić o samotności?

— Nie drw! — do starszego, Tomaszu. Kochałem tylko Elżbietę, a jej nie danym mi było poprowadzić do ołtarza. Czyż więc mogłem mieć serce do Anny? Albo do dzieci



22 Lipca — święto Odrodzenia Polski święto Ziemi Złotowskiej, Bytowskiej i Lubuskiej



22 Lipca — święto całego narodu szczególnie uroczyste będą w tym roku obchodzili złotowianie, bytowlanie i mieszkańcy Ziemi Lubuskiej. Ogólnonarodowe święto zbiega się tu z uroczystościami związanymi ze Zjazdem Bojowników o Polskę i Wolność Ziemi Piastowskiej i odsłonięciem w Złotowie pomnika z tej okazji.

Niejednemu chwile te przypomniały lata walki i nadziei, lata cierpień, prześladowań i szczytów, lata których historia złotymi zgłoskami pisana będzie przez obecne i przyszłe pokolenia. Długo trwała uporczywa walka o przyłączenie tych ziem do macierzy. Różne ona przechodziła koleje. Były chwile, jak w 1919 roku, kiedy wydawało się, że upragniony cel został już osiągnięty, a potem na powrót trzeba było zacisnąć zęby i walczyć — walczyć wszystkimi dostępnymi środkami o zachowanie polskości.

Ta walka rozgrywała się w każdej dziedzinie życia. Obejmowała swoim zasięgiem szkolnictwo i kulturę, sprawy gospodarcze i polityczne. Znały się nazwiska działaczy, którzy stali na jej czele — znane i otoczone szacunkiem. Ale obok nich walkę tę toczyły rzesze ludzi nieznanymi ogólni z imienia i nazwiska — toczyli robotnicy, chłopci, rzemieślnicy i inteligencja zamieszkała na tych ziemiach. To dzięki nim i ich nieugiętej postawie możliwe były tak wielkie sukcesy w tej walce. Im należna jest także część i szacunek.

Rok 1945 przyniósł ostateczną rozstrzygnięcie. Ziemia ta na zawsze powróciła do Polski — ojczyzny ludowej, w której gospodarzyć zaczęli robotnicy i chłopci. Dla ludzi szczytano-

wanych i prześladowanych, męczonych w hitlerowskich obozach, rozpoczęło się nowe życie. Nie było ono łatwe i gładkie — sporo w nim było nierzadko niepotrzebnych zadr, które sprawiały ból, wiele trudności trzeba było pokonywać. Po Październiku ubiegłego roku te zadry i trudności usuwane są szybciej i skuteczniej; nowa linia polityczna partii i państwa gwarantuje również, że usuwane są bezpowrotnie. I czas chyba najlepszy po temu, by obecnie zastanawiać się jak w nowych warunkach lepiej, mądrzej, z większymi efektami, pracować nad rozwojem tej pięknej ziemi — wspólnej obecnie ojczyzny i wspólnych stron rodzinnych dla tych, którzy mieszkają tu z działa pradziada i dla tych, którzy przybyli z różnych stron Polski. Wytyczenia dróg spodziewają się oni wszyscy po swoim zjeździe i na pewno się nie zawiodą.

Nie ustawać w wysiłkach nad zespoleniem trudów wszystkich zamieszkałych tu Polaków — dla rozwoju bogatej i pięknej Ziemi Złotowskiej, Bytowskiej, Lubuskiej; krzewić umiłowanie ludowej ojczyzny, by rosła w siłę wzmacniona przyjaźnią swych przodków z wschodniej i zachodniej granicy — oto wielkie zadanie zarówno dla tych, którzy Polsce poświęcili swe życie i pracę, jak i dla tych nowych pokoleń, które tę pracę obecnie zaczynają.



ZŁOTÓW — widok od strony jeziora.

Ziemia Złotowska

Moja Ty Ziemia Złotowska, ojczyzna kraino!
W świecie swoim przepychem inne ziemie slyną.
Inne swym rodzajem, inne gór pasmami,
Inne znów nieba błękitem, szumnymi lasami.

Lecz Ty, Ziemia Złotowska, skromna i uboga,
Tyś mi nad wszystkie inne światła kraje droga;
Choć Twoje niebo blade, słabsze urodzaje,
Choć pagórki Twoje niskie, niewielkie Twoje gaje;
Jednak dla mnie na Tobie tak błogo, tak miło,
Bo tu mi po raz pierwszy słońko zaświeciło...

(Z „Mikołajek zaprzędany” J. Wilk w Złotowie, Druk „Dziennika Chicagowskiego” w St. Zjednoczonej.)

„Jesteśmy Polakami i żadna tego moc nie zmieni”

(Z RODŁA)

DOWIEDZIAŁAM się o ich istnieniu kilka lat temu od Kazimierza Słup-Rekowski. Oprawione w ramki, wydrukowane grubą czcionką, przez długie lata panowania Niemców uczyły ludność rodzimą wytrwałości, kazały pamiętać o Polsce, prawowitej macierzy tych ziem. Były w każdym domu, znali je wszyscy na pamięć. Szukam ich dziś wśród mieszkańców Ziemi Złotowskiej.

»Jesteśmy Polakami!...«

„Musimy się utrzymać na naszej ziemi” — powtarzaliśmy

uparcie w tamtych latach — opowiada Wojciech Ploch, znany kiedyś jako „Wojtek z Rudzińskiego Lasu”. Tak się podpisywał pod cotygodniowymi gawędami, zamieszczanymi w „Głosie Pogranicza i Kaszub”.

Wieczór zapada wcześniej, pada deszcz. Wojciech Ploch opowiada o tamtych latach, cenzurze niemieckiej, swolach wyjazdach do Polski, utarczках z Niemcami i ogromnej wierze, że ich sprawa doznała się zwycięstwa.

— Dziadek mnie uczył — kończy swe wspomnienia Ploch — że Niemcy tu przyszli z tobołkami i z tym odejdą. Wierzyłem, że jeżeli ja tego nie doczekam, to moje dzieci, wnuki... A doczekałem się! Przecież my tu wokół jesteśmy Polakami i w naszej Rudni i w Świętej, Skicu, Radawnicy, Zakrzewie, Wiśniewce. Spotkamy się wszyscy na zjeździe, wspomnimy stare czasy...

Wojciech Ploch będzie na zjeździe w Złotowie. Dziś tym tylko żyje. W domu gospodarza syn z synową. Dla nich tamto — to historia, a dziś — to praca w polu, kłopoty, bo dziki zniszczyły zasiewy i do kartofli się dobierają; to troska o dzieci, których trojka uwija się wokół domu z rówieśnikami z sąsiedztwa. Dla tych młodych te dwa słowa: „Jesteśmy Polakami” — to już tylko stwierdzenie faktu.

»Polak Polakowi bratem«

Z Leonem Szostakiem rozmawiam kilkakrotnie w ciągu dnia. Jest członkiem komitetu organizacyjnego, przygotowującego złotowskie święto. Do domu w Rębkowie wpada tylko po to, aby się przespaci i rano jest już znów w Złotowie, by wziąć udział w naradzie, dopilnować, rozplanować i jeszcze raz przejrzeć wszystko, stwierdzić, czy istotnie święto „zapięte na ostatni guzik”.

Pytam go o program zjazdu, o ludzi, o dawnych działaczy Związku Polaków. Zna przecież wszystkich, pracował z nimi przed wojną. Opo-

wiada o Izydorze Maćkowiecu, zasłużonym kierowniku Dzielnic V Związku Polaków. Umawiamy się, że złożymy mu wspólnie dzisiaj wizytę. Leon Szostak zapomina jednak na chwilę o czekającym go nowym posiedzeniu. Mówi:

— Utrzymanie polskości na naszej ziemi, zawdzięczamy nie tylko działaczom Związku. Winniśmy uznanie setkom rodzin polskich zamieszkujących nasze wioski, które z narażeniem życia i mienia posyłały swoje dzieci do polskiej szkoły. Przykładem niech tu służy rodzina Cieślaków ze Skica. Julian Cieślak, chłop, utrzymywał sam polską szkołę. A takich jak on — znajdujemy dziesiątki w każdej naszej wsi. Im należy się dziś nasz szacunek i wdzięczność.

Już wieczorem, w trakcie rozmowy o zjeździe, Leon Szostak znów się zapala:

— Nasz zjazd — to równocześnie znak równania między nami, tu mieszkającymi od lat, a tymi, którzy tu przybyli po wojnie. Nie ma różnic między nami — toteż między innymi hasło zjazdu. Ot, u nas w Rębkowie, też są osadnicy, ale żyli się wszyscy, pożyli z sobą, nie ma niesnasek. Musimy pamiętać, że jedyną z naszych prawd uczyla: Polak Polakowi bratem.

»Co dzień Polak narodowi służy«

Ci, którym lata i siły pozwalają — prowadzą czynne, wypełnione pracą życie. Henryk Jaroszyk jest posłem na Sejm. Władysław Maćkowiec uczy najmłodsze pokolenia mieszkańców Świętej, Leon Horst, jest radnym Woj. RN.

Z Leonem Horstem rozmawiam o jego ostatniej pasji: szerzeniu oświaty rolniczej na wsi. W Zakrzewie czynna jest, prowadzona przez Leona Horst, Szkoła Przysposobienia Rolniczego. 18 osób ukończyło już I rok. Leon Horst dumnie opowiada o Władysławie Pawłowskim, Elżbiecie i

(Dokończenie na str. 2)



- Str. 2 — Wspominam Kwidzyn;
- Str. 2 — O tym też trzeba pamiętać...;
- Str. 3 — 100 wierszy na różne tematy;
- Str. 3 Z wizytą u nauczycieli;
- Str. 4 — Prośby.



Złotów — Przed zjazdem odnowiono fasadę gmachu tego Związku Polaków w Niemczech.

Fot. ORŁOWSKI

Franciszek Sędzicki

Moja kraino!

Moja kraino! spośród cudów świata
może w nie pierwszym ty stajesz szeregu
— chociaż przyrody cudna twoja szafa —
i niepoślednia rola w dziejów biegu,
a wszak najłatwiej tu się pieśń kojarzy,
najrówniej tęskni dusza, duma... i marzy!
Tu, nad Bałtykiem, gdzie twe jasne brzegi,
fala się tamując, wiankiem pian przyszyja,
gdzie wzgórz i gradel zdobię cię szeregi,
i barwna pola, i łąka umaja,
u bezmiernego morskich fal koblerca,
tu ci najgłośniej biją nasze serca!
Na twej przeszłości jasne dni i mroki,
na twego ludu dole i niedole
patrząc tu, gdzie się toczą twe poloki,
spławiając ludu pol, tzy, krew i bóle,
i żal ten, w którym lka kaszubska dusza,
najczulszą strunę serca tu porusza.

Nie wiem, jakie nas czekają dzieje,
nie wiem, co nam tajnia czasu niesie,
lecz nie w nas wiary, ducha nie zachwieje
tu na tym granic nadbałtyckim kresie.
Tu się gromadzą u świętych ołtarzy,
Zawsze na czujnej stać będziemy straży!...



Sumienna praca daje kolacze

Ostatnio piszemy dużo o formach zajęć pozaszkolnych, o wyrabianiu zainteresowań młodzieży, o wychowawczej roli szkolnych zespołów artystycznych.

Czas tu chyba przypomnieć Liceum Pedagogiczne w Złotowie. Tam przecież wystawiono przed kilkoma laty „Halke” Moniuszki z udziałem solistów Opery Warszawskiej. Partie choralne śpiewał chór liceum, którego kierownikiem jest zasłużony pedagog — Stefan Kamprowski.

Młodzież tego liceum brała udział we wszystkich konkursach recytatorskich, a ostatnio — jak donosi nam w liście nasz stały czytelnik — powstała tam sześćdziesięcioosobowa orkiestra, złożona z uczniów liceum i Ogniska Muzycznego.

Orkiestra ta i stu-osobowy chór liceum wystąpiły przed zakończeniem roku szkolnego na zorganizowanym wieczorze muzyki i poezji poświęconym pamięci Leopolda Staffa.

Orkiestra oraz jej organizator i kierownik Stefan Kamprowski przyczyniają się niewątpliwie do podnoszenia kultury muzycznej w Złotowie, a zarazem mogą służyć przykładem innym szkołom naszego województwa.

Wspominam

Raus! Polnische Schüler. Raus!

Polscy uczniowie muszą natychmiast opuścić pływalnię! Nie było rady. Chłopcy szybko wdziewali mundury. To warczyli im wymysły i przebiegłości Gestapo i szydercze spojżenia młodych Niemców...

Potem rozegrał się dramat. Jeden z chłopców przepłynął jeszcze raz basen. Niemcy nie darowali. Chłopak się bronił. Z pomocą przyszedł mu nauczyciel gimnastyki. W rezultacie Gestapo zabrało obydwoch.

Wrócił do szkoły po kilkunastu godzinach. Nie mówili nic. Koledzy patrzyli na nich współczująco — rozumieli.

— Tak. Życie uczniów polskiego gimnazjum w Kwidzynie, w ostatnich latach przed wojną nie było łatwe. A jednak...

Władysław Brzeziński, ongiś uczeń kwidzyńskiego gimnazjum, dziś nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Złotowie, opowiada:

— Nie bał się Niemców. Był sprawnym fizycznie, a odwagi i patriotyzmu nam nie brakło. Tego zresztą wymagały okoliczności. W tym utwierdzała nas szkoła, harcerstwo, tego wymagała

tajna organizacja „Kwidzianaków”, do której należał.

Kwidzyńskie gimnazjum było jednym z dwóch czynnych w Niemczech polskich gimnazjów. Uczyło się tam 160 chłopców ze wszystkich stron Niemiec, oraz z Warmii, Pomorza i ze złotowskiego. Praca

Kwidzyń

wie połowę wszystkich uczniów i o wysokiej moralności.

Życie szkolne było doskonałe zorganizowane. Uczniowie mieszkali w internacie. Mieli do dyspozycji sprzęt sportowy, swoje konto w banku, swoją spółdzielnię.

Program szkolny był taki sam, jak w gimnazjach niemieckich. Był o tyle niekorzystny, że obejmował niewielką ilość materiału z historii Polski. Luki te jednak uczniowie kwidzyńskiego gimnazjum uzupełniali poza lekcjami. Na wysokim poziomie

stała nauka języka polskiego i literatury. Język niemiecki starano się również opanować gruntownie. Chłopcy wiedzieli, że długie lata przyjdzie im spędzić wśród Niemców.

Ambicją szkoły — mówi Władysław Brzeziński — było wychowanie patriotów, ludzi wszechstronnie wykształco-

nych i o wysokiej moralności.

W miarę jak zbliżał się wrzesień 1939 r. morze niechęci, które otaczało polskich chłopów burzyło się coraz bardziej.

— Szkoła zamieniła się w obóz warowny — wspomina Brzeziński. Nocami na korytarzach czuwały warty. Niejednokrotnie budziły nas ze snu wybuchy petard lub brzęk tłuczonych szyb... W sierpniu dni polskiej szkoły były już policzone.

To, czego się obawiano, nastąpiło 25 sierpnia — ewakuacja hitlerowskim systemem. Pół godziny na spakowanie rzeczy, a potem wyjazd pod strażą do Tapiewa za Królewcem. Tam, za kratami zakładu dla umysłowo chorych, upływały ostatnie dni szkoły, którą Niemcy „przewieźli” tylko na „bezpieczne miejsce”. Koniec nastąpił w ostatnich dniach września. Chłopcy z ciężkim sercem jechali do domu. Trwożył ich i bolał los nauczycieli, za którymi zamknęły się bramy hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych.

— Wielu z nich i wielu z kolegów już nie wróciło — kończy opowiadanie Władysław Brzeziński. Ze złotowskiej szesnastki, która uczęszczała do najstarszej klasy kwidzyńskiego gimnazjum, zginęło pięciu. Siedmiu wróciło do Złotowa, zdobyło wykształcenie i dziś pracuje na odpowiedzialnych stanowiskach... Kilku z nich — to nauczyciele, którzy dziś przekazują młodemu pokoleniu kiedys nabyte wartości...



NA SPACERZE

O tym też trzeba pamiętać...

Do podjęcia tego tematu skłonił mnie list, który kilka dni temu nadszedł do redakcji. Oto jego treść:

DROGA REDAKCJO!

Mam do ciebie prośbę. Czy nie mógłbyś otrzymywać „Głosu Koszalińskiego”? Jestem z Bytowa i bardzo mnie ciekawi to się w moich rodzinnych stronach dzieje. Byłem w Bytowie do 14. IV. 1957 r. Wyjechałem do NRF. Byłem pracownikiem Bytowskich Zakładów Przemysłu Terebowego. Pracowałem jako umysłowy, ale tutaj nie mogłem bo nie jestem biegły ani w piśmie ani w języku. W ogóle mi się tutaj nie podoba i dla tego chce wrócić do Polski. W moim rodzinnym domu na razie nie mogę się wyrobić, donioła buda mógł na początku 1958 r. Do tego czasu chciałbym otrzymać waszą gazetę...

Wasz zawsze żyjący z Wami przyjaciel.

ALEKSANDER HARTWIG

Nanasywała do Polski masowo listy od Polaków-emigrantów. Listy przenośne tęsknota do kraju. Ten list (a nanasywa ich na terenach złotowskich, bytowskich — wiele) pobudza do innych refleksji.

Aleksandra Hartwiga nie rzucała na obywateli ani choć niania świata, ani konieczność szukania minimalnych chleba warunków egzystencji, ani za wierucha wojenna. Wlechał dzięki obowiązującemu porządkowi o łączeniu rodzin. Wzruszył i rodzinie przeżywały się do

podjęcia decyzji o wyjeździe — raczej umożliwiły wyjazd.

Wraz z rozpoczęciem akcji łączności rodzin rozszedły się szeroko wieści, że obok Niemców, na zachód wyjeżdżają także Polacy ze złotowskiego, bytowskiego i innych miejscowości. A więc mielibyśmy do czynienia z paradoksem — dodajmy od razu — bolesnym. Ci, którzy przez wiele lat nieustępliwie walczyli o wolność ziem polskich na zachodzie, z chwila gdy uzyskali cel do którego dążyli — przez krótką teraz owoce swej długiej walki — dołączyli do szeregu. Na szczęście z oficjalnych wykazów i rozmów przeprowadzonych na miejscu wynika, że o powszechność takiego zjawiska nie można mówić. Pomówimy zatem o wyjątkach.

Gdzie szukać istotnych przyczyn, które skłoniły Aleksandra Hartwiga i innych do podjęcia takiej decyzji? Decyzji która, jak wynika z listu, może się stać jego osobistą tragedią?

A więc komplikacje rodzinne? Zgoda. Ale to nie wszystko. Wzrost doznawanych trudów w ubiegłym okresie? Może i tak. Ale przecież każdy sobie zdaje sprawę, że w ostatnim okresie spraw ludności rodzimych, jej stosunku do przybyłych na te ziemie i vice versa, wyłobyto na światło dzienne. Słono brzdęk już naprawiono, powstały warunki do pełnego uregulowania w najbliższym czasie tego problemu.

A więc coś jeszcze? Wydaje się, że nie można nie docenić miarę rozłączanego przez Zachód. Lepszy standard życia przyciąga. Niestety, ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, że tam nie da się nikomu nic za darmo, rozdzielała nierównomiernie i ci co przyjeżdżają — nie zastają przygotowane go kuchenne łóżka. Gdy człowiek ochłonie znów zaczyna po wracać tęsknota za nieczynnym tym większa, że przecież tyle trudów złożyło się jej w ofiarę. A takiej ran nie potrafią zagoić nawet dobre warunki życia.

Henryk Froese ma lat 16. Był uczniem Szkoły Metalowej w Złotowie. Wlechał z rodziną do NRF. W liście do bliskich pisał:

„Chciał tutaj być mi dobrze ale nikt mi nie zapłacił o ukochanej ziemi złotowskiej. O Was na drugi rok, gdy nam będzie wolno przyjechać, to przyjeżdżamy na pewno. JA PRZYJADĘ...”

List ten ma awolę wzmowę. Można by już pogrzać komin łez. Ale pod pióro cienie się jeszcze kilka końcowych myśli.

Ci, którzy walczyli o polskość tych ziem — światła w tych dniach na zjeździe w Złotowie. Niech pamiętają o tych faktach. Praca ich powinna trwać nadal, rozwijać się coraz lepiej i szerzej. Także ze względu na, których wzmowie mówią fakty i listy wyżej przytoczone.

T. KWASNIEWSKI



„Jesteśmy Polakami i żadna tego moc nie zmieni”

(Dokończenie ze str. 1)

Edmundzie Grajach. To będą wzorowi rolnicy i hodowcy.

— Wszyscy są pełni zapału i ochoty do dalszej nauki. Po drugim roku zrobimy jeszcze jeden, specjalizacyjny kurs: pszczelarstwo. Nasze zakrzewskie lipy są zupełnie niewykorzystane.

Leon Horst chciałby do tej szkoły ściągnąć młodzież z sąsiadujących wiosek, chciałby, aby w Zakrzewie osiadł na stałe inżynier-rolnik, myśli o uaktywnieniu kółek rolniczych w całym powiecie.

Ostatnie rozmowy...

...prowadziliśmy w wiejszym gronie. Józef Koltowski, prezes Komitetu Organizacyjnego wraz z zastępcą przewodniczącego Prez. PRN Krystynem Koseckim, to rzecznicy jutra Ziemi Złotowskiej.

Złotów jest „odcięty” od świata. Połączenia komunikacyjne fatalne. W Dąbówku natomiast są szyny kolejowe, które leżą bezużytecznie na terenach dawnej, niemieckiej fabryki zbrojeniowej.

Gdyby te szyny nam przywieziono — mówią z przejęciem — społecznymi siłami — w stanie zbudować linię kolejową łączącą Złotów z Jastrowem.

Do Buczka Wielkiego, zamiesz

kałego przez ludność rodzimą, wiedzie polna droga. Gdyby przyznano fundusze — można by wreszcie, po tylu latach, połączyć Buczek z Lipką solidną drogą.

— To przecież nie dużo, około sześciu kilometrów — tłumaczą — a miejscowa ludność nareszcie nie czułaby się pokrzywdzona.

W Krajence trzeba wybudować aptekę i rozbudować Izbę Porodową, w Złotowie urządzić chemię warsztaty przy Szkole Metalowej...

Lista potrzeb rośnie, rośnie i żywienie obecnych. Potwierdzają goście konieczność tych inwestycji i kierownik Oddziału Kultury Aleksandra Piech i pracownik Komitetu Powiatowego PZPR tow. Zygmunt Gorzędowski i Karol Internatowski... Wszyscy tłumaczą, że postulaty te zostały odrzucone na wspólnej sesji WRN i PRN. Ale oni, złotowianie, tak łatwo nie ustępują i nie zrezygnują z żadnego z nich.

Zrobiło się bardzo późno. Nie spotkałam się w tym dniu z Izdorem Mackowiczem: zdążyłam jedynie zapytać przed wyjazdem o „Pięć prawd” ogłoszonych na zjeździe Związku Polaków w Niemczech w roku 1933. Czy pamiętają?

Dyktowali mi wszyscy. Rdzenni złotowianie i osiedleńcy z innych stron Polski. Pierwsza prawda brzmiała: „Jesteśmy Polakami”. Druga? Zapisuję: „Polak Polakowi bratem”.

JADWIGA SLIPISKA

Fragmant dzisiejszego Złotowa

(Foto — Orłowski)

Z pamiętnika żołnierza

...Było to w nocy z 30 na 31 stycznia 1945 r. Przytułeni do mokrej ziemi leżeliśmy na przedpolu miasta oczekując na sygnał natarcia. Celem natarcia było zdobycie Złotowa broniącego według danych dostarczonych przez sztab, przez silne oddziały 15 dywizji SS „Lettland”. Zadanie nie było łatwe. Czuliśmy jeszcze w kościach forsowny marsz, jaki oddziały nasze przeżyły od Bydgoszczy... Nie czar

Jednak na rozmyślanie. Padł sygnał do natarcia. Ruszając do ataku pododdziały 4 dywizji im. Klinskiego. Pochylone, szare sylwetki żołnierzy malowały przez moment na horyzoncie, a potem zniknęły w mroku. Cisze pęknęły chwilą natarcia — przetrwał jęknął broni maszynowej. Hitlerowcy wali z pasją. Szczególnie silny ogień idzie od cegielni stojącej przy szosie Włocławek — Złotów i kilku okolicznych podmiejskich domów, w których hitlerowcy urządzili sobie silny punkt oporu. Deszcz pocisków z broni maszynowej nie słamał jednak natarcia... Hitlerowski punkt oporu okazał się zbyt wależny zapora i pekt jak pęk nadprożniale drzewo. Natarcie rozwijało się...

Widząc, że natarcie nie już nie zdolało powstrzymać, dowództwo niemieckie postanowiło za wszelką cenę zniszczyć most kolejowy. Pojęzyczne manewry hitlerowskich saperów zauważył jednak plutonowy Michał Robak. Nie namyślając się długo podciągnął swój CKM w pobliże mostu i ślejąc nieustannie długimi seriami wymiotti ich z mostu — zmuszając do zrezygnowania z zamiarów. Opór faszystów został złamany. Jeszcze tylko tu i ówdzie garstki zdeorientowanych SS-manów broniły się bez

przekonania. Likwidowano je kolejno. Dnia 31 stycznia o godzinie 17 Złotów był wolny. Miasto o starych tradycjach polskości od wielu lat znajdujące się w niewoli, raz na zawsze powróciło do macierzy.

W walkach o Złotów poległo wielu żołnierzy polskich i radzieckich. Kula hitlerowskiego snajpera zadała śmiertelną ranę plutonowemu Robakowi. Był on starym żołnierzem demokracji. Swoją walkę z faszystami rozpoczął w 1936 roku w Hiszpanii, gdzie w szeregach armii republikańskiej walczył o wolność ludu hispańskiego.

Zginęło wielu innych — ich prochy spoczęły później we wspólnej mogile, na której cokoło społeczeństwo złotowskie wyrzuciło głazówkę wieczną chwałę żołnierzom polskim i radzieckim, poległym w walkach o Ziemię Złotowską.

Po zakończeniu działań wojennych żołnierze polscy niezwłocznie przystąpili do zagospodarowania wyzwolonej ziemi. Zgrupowani w 7-m Rejonie Gospodarczym i Przedsiębiorstwie Wojsk Polskich, pracowali nad odbudowaniem zniszczonych lub zdewastowanych przez uciekającego okupanta gospodarstw. Przejęto także majątki i folwarki obywateli niemieckich. Przy pomocy ludności rodzimej dokonano zasiewów włośnych — pierwszych siewów wolnej Polsce. Otoczyli również opieką opuszczone fabryki, których nie zdążyli zniszczyć uciekający faszysta.

Wielu żołnierzy polskich pozostało w powiecie złotowskim, osiedlając się tu na stałe. Znamy ich społeczeństwo Ziemi Złotowskiej nazwiska: Jana Dąbrowskiego, Stefana Konarskiego, Romana Słigi, Aleksandra Stawieckiego, Jana Molendy i Adama Wójcika z Potulic, Adama Kaczmarskiego z Bielawy i wielu innych.

Walki o Złotów

O KULTURZE w kilku słowach

15 ZESPOŁÓW, W TYM 6 ZAGRANICZNYCH, NA STARCIE W SOPOCIE

II Festiwal Muzyki Jazzowej w Sopocie, w pełni zasługuje na miano międzynarodowego. Na 15 zespołów, które biorą w nim udział, 6 przyjechało z zagranicy. Zespoły te reprezentują wysoki poziom artystyczny.

"Two Beat Stompers" z Frankfurtu nad Menem — to bezspornie jeden z najlepszych zespołów jazzowych w Europie. Założony w 1949 roku, brał udział we wszystkich festiwalach jazzowych w Niemczech, występował już w filmie, nagrał szereg płyt. Linia artystyczna zespołu — to kultywowanie klasycznych stylów jazzowych.

"Joki Freund Quintett" — Frankfurter All Stars" z NRF składa się z czołowych solistów niemieckich, grających stylem nowoczesnym. Wysoki poziom reprezentuje również "The Spree City Stompers" z piśnierzem-refrenistą — Toby Fichelscherem przez znawców za bardzo oryginalny, zarówno pod względem stylu gry jak też repertuaru.

Wobec tylu znakomych zespołów zagranicznych, tym trudniejsze zadanie przypada na Festiwalu polskim zespołom. Nie zawiedliśmy się na pewno na "Hot-Club-Melomani", który powstał jesienią ub. roku przez połączenie dwóch czołowych krajowych zespołów — łódzkiego "Melomanów" i krakowskiego "Septetu Kurylewicza".

WSPÓŁPRACA POLSKICH HISTORYKÓW I ARCHEOLOGÓW Z NAUKĄ ZAGRANICZNĄ

Polscy historycy i archeolodzy, prowadzący badania nad procesami rozwojowymi miast polskich w okresie wczesnego średniowiecza, współpracują w tej dziedzinie z przedstawicielami nauki za granicą. Naukowcy polscy wzięli żywy udział w zorganizowanej w czerwcu br. w Paryżu między-

narodowej konferencji, poświęconej kulturze wczesnośredniowiecznych miast Europy środkowej i wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski.

Konferencja zorganizowana została z inicjatywy uczelni paryskiej — Ecole Pratique des Hautes Etudes; uczestniczyli w niej historycy-mediewiści, urbanisci, historycy prawa, archeolodzy z Francji, Belgii, Holandii, NRF i Szwajcarii. Polska reprezentowana była przez profesorów: Giejsztora, Jażdżewskiego i Szczanieckiego, których referaty, dotyczące głównie badań nad genezą polskich miast wczesnośredniowiecznych, wzbudziły duże zainteresowanie uczestników konferencji.

Uczestnicy konferencji przysięgli przedstawicielom nauki polskiej o dalszą stałą współpracę, jak też o wydanie drukiem, w dostępnych dla nich językach, publikacji na temat wyników prac badawczych nad rozwojem miast polskich w wczesnym średniowieczu.

600-LECIE ŁEBY



Łeba obchodzi w tym roku 600-letnie nadanie praw miejskich.

Na zdjęciu: kulty rybackie w porcie w Łebie.

Foto: J. Łuczyński

Z WIZYTĄ U NAUCZYCIELI

Prez. PRN w Szczecinku, Strafiński, który miał kilka prelekcji na temat polskiej historii.

Moi rozmówcy podkreślali celowość pogadarek o naszej historii. Twierdzili, że wiedza zdobyta na kursie wzbudza u nich nie do miejsc, na których się żyje i pracuje. Nauczycielka ze Świdwina, pani Elżbieta Kuryńska powiedziała wręcz: Dziś udowodnienie polskości tych ziem, ze stanowiska historycznego i ekonomicznego nie nasłucha trudności, argumentów mamy mnóstwo...

Rozmowa to odbiegała, to znów wracała do zajęć na wczorajszych. O wszystkim wypowiadano się w superlatywach i z entuzjazmem. Entuzjazm ten zastanawiał mnie i chwilami wydawało mi się, że jest udany. Przekonałem mnie jednak i szybko wyzbliźniłem się z brzdękami podjętymi. Nie omieszkałem o tym powiedzieć...

— To wydawać się może dziwne, ale nie zapominajcie, że wykład i zajęcia praktyczne są niezwykle ciekawe. Mam trzy zasadnicze zespoły szkoleniowe: śpiewaczy, na którym uczymy się pieśni ludowych (bez traktora!), czytelniczo-dramatycznorecytatorski i choreograficzny. Ostatnio założyliśmy także zespół fotograficzny. Atrakcyjność zajęć polega na tym, że sami dla siebie przygotowujemy wie-

czki. W czasie pracy szukamy nowych form. W podobny sposób będziemy przeprowadzać zajęcia z młodzieżą. Uczymy się na sobie... Tak było np. z udanym wieczorkiem pt. Zgaduj-zgadula...

— Co można powiedzieć o tych nowych formach?

— Jesteśmy w połowie kursu, trudno przytoczyć wszystkie...

...kich zajęć. Trzeba podnieść jej ciekawość, niepokoić. M. in. dlatego uczymy się tańca, a raczej nauki tańca...

— Czy rock'n'roll, też jest w programie?

— Nie, to przecież kara boża za 12 lat czastuszek. My narodowe... — odpowiadał młody nauczyciel z Koszalina pan Czesław Dębicki.

Zbliżała się pora kolacji. Trzeba było pożegnać miłych nauczycieli. Przed tym jednak przeprowadziłem błyskawiczną ankietę:

CO SĄDZA O KURSIE?

Odpowiedzi:

A. Wojciechowicz: Uznaniem dla organizatorów! Poznałem historię naszej Ziemi... Przekazałem to młodzieży.

Jerzy Rudnik (Miastko): W sposób skuteczny podnoszą naszą "stopę kulturalną"...

Eustachy Bidas (Siecieмино k/Sławna): Więcej się dowiedziałem na tym kursie niż na podobnym w Warszawie. Nie żałuję.

JANUSZ ŻELEZIK



Grupa nauczycieli w czasie zajęć.

ANDRZEJ TREPKA



Foto: J. Łuczyński

Zagadkowa piękność kosmiczna

Sygnaly z innego świata! Wiadomość ta obiegła glob ziemski 29 sierpnia 1958 r., w związku z oświadczeniem amerykańskiego radioastronoma J. Krausa z uniwersytetu w Ohio, że udało mu się odebrać sygnały radiowe z planety Wenus.

Nie ograniczyły się one do jednej obserwacji. Sygnaly te, zarówno pojedyncze jak i seryjne, przypominają dźwięk tonacji b-moll w klawiaturze "c" środkowego na pianinie. Sygnaly seryjne odbierane są w dość regularnych odstępach czasu. Szczyt ich intensywności następuje każdego dnia o 7 minut wcześniej aniżeli w dniu poprzednim. Może to pomóc w określeniu długości trwania doby na tej planecie.

Dr Kraus przedstawił szczegółowe wyniki swoich obserwacji i pomiarów na zjeździe Amerykańskiego Towarzystwa Astronautycznego w Berkeley (Kalifornia).

Nie jest to zresztą pierwsze doniesienie o sygnałach radiowych wysyłanych z Wenus.

NA TROPACH WIEDZY

Parę miesięcy wcześniej amerykańscy uczeni odebrali również "wiadomości" stamtąd, i to nawet dwójakiego rodzaju. Jedne sygnaly są prawdopodobnie skutkiem wyładowań elektrycznych, występujących w atmosferze Wenus.

O drugich natomiast, przypominających swoją regularnością depeche iskrowe nawiązane alfabetem Morse'a, odkrywczy wyrazili się, że są one "co najmniej bardzo zastanawiające".

Zaczęło się od legend

Wenus jest naprawdę bardzo piękna. Ktoś z nas nie patrzył z podziwem w jej olśniewające białe oblicze — raz jako Gwiazdy Wieczornej, to znów Jutrzenki. Nie dziwnie nam się, że właśnie tej planecie nadali starożytni Grecy imię swojej bogini miłości. Z zachwytem patrzyli w jej kosmiczną twarz kochankowie wszystkich czasów, to też wiele ludów poświęciło jej swe najpiękniejsze, owiane poezją legendy.

Francuski fizyk Amago przyznał, że podczas odbierania parady wojskowej w Paryżu, Napoleon I zauważył ze zgrozzeniem, iż zgromadzone tłumy gapią się w niebo, zamiast okazać zainteresowanie jego dostojną osobą. Dworzanie wyjaśnili wówczas cesarzowi, że na niebie pojawiła się gwiazda.

Działo się to w słoneczne południe, a rzekomą gwiazdą była planeta Wenus. Istotnie, w wyjątkowo sprzyjających warunkach można zobaczyć Wenus podczas dnia. Blask jej jest tak silny, że w bezkieszycowe noce oświetlone przez nią przedmioty nieraz rzucają cienie.

W przeciwieństwie do Marsa, nigdy nie widzimy stałej powierzchni Wenus. Otulają ją gęste chmury, silnie odbijające blask Słońca. Dlatego o tej planecie wiemy stosunkowo mniej, przy czym zdania poszczególnych uczonych na temat tamtejszego krajobrazu są czasami zupełnie sprzeczne.

Co wiemy o życiu na Wenus?

Twórca astrobotaniki G. Tichow stoi na stanowisku, że w erze paleozoicznej (520 do 190 milionów lat temu), kiedy klimat Ziemi był ciepły, roślinność posiadała pomarańczowo-czerwone liście. Pozostałości po tamtych zamierzchłych czasach jest taki właśnie kolor młodych listków w wielu gatunków roślin współczesnych.

Można spodziewać się przez analogię, że na Wenus, której klimat da się porównać do ziemskiego z ery paleozoicznej, zjawisko to ma miejsce obecnie. Niestety, na razie tylko w myśli potrafimy przebiec zasłonę chmur, aż do twardej powierzchni planety. Mimo to niektóre badania bezpośrednio potwierdzają słuszność takiej hipotezy. Obserwacje blasku wydawanego przez chmury Wenus potwierdzają obecność wielkich ilości czerwonych i złotych promieni. Prof. Barabaszew, który wykrył to zjawisko, tłumaczy je odbijaniem promieni słonecznych przez stałą powierzchnię planety, podobnie jak to czyni lustro. A może ten żółto-czerwony blask zawdzięczamy odbiciu od bujnej roślinności o takiej barwie? Warto zaznaczyć, iż Woroncow — Wielamiłow przypuszcza, że niebo pogodne miałoby na Wenus kolor żółty.

Niesłuszne jest mniemanie, że życia poza Ziemią można spodziewać się przede wszystkim na Marsie. Kto wie, czy Wenus nie posiada pod tym względem o wiele korzystniejszych warunków. Niewątpliwie byłoby to życie ewolucyjnie młodsze, a przez to znacznie prężniejsze i bardziej plastyczne. Czy w tym gorącym, cieplarnianym klimacie zdąży już ukształtować się istoty na pewno zewnętrznie nas nie przypominające, ale posiadające cechę wspólną zyciem — wytrzymałość przyrody: intelekt?

Jeśli sygnalizacja z Wenus, tak bardzo nas intriguje, nie rozwinie się w kierunku pewności, że pochodzi od kogoś, a nie od czegoś martwego — najdalej za kilkanaście lat astronauta wyślą stamtąd sygnały radiowe, tym razem nie wymagające rozszyfrowania. Gdyby nawet dłoń ludzka nie spotkała się tam z "dłonią" myślących i czujących braci kosmicznych, odbiermy bajecznie egzotyczną audycję telewizyjną w świetle gigantycznych błyskawic, które na Wenus trwają wiele minut i mogą oświetlić teren wielkości Polski.

100

wierszy na różne TEMATY

Przed tygodniem otrzymałem listy do ręk. Ostatni numer "Ziemi i Morza". Różne kole je przechodziło to pismo — od slabiutkiego i na lichym poziomie debiutanta do poważnego i potrzebnego tygodnika społeczno-kulturalnego. Borykało się w okresie swego żywota z wieloma przeciwnościami, zwyciężało, ponosiło porażki, aż ostatecznie nie uległo.

No cóż — wypadatoby powiedzieć: amen, lub co najwyżej jeszcze — zamieścić dobre wspomnienie o zmarłym, jako że inaczej o takich mówić i pisać nie wypada. Oszczędźmy sobie jednak tego; chodzi o rzeczy ważniejsze.

Pismo zostało zlikwidowane na zlecenie wydawcy. N'e ulega wątpliwości, że miał on poważne powody by to uczynić. Wydaje się, że główne nie chodziło tu o rentowność — tygodnik miał niski nakład i sporo zwrotów, co przy wysokich kosztach druku tego typu wydawnictwa sprawowało, iż państwo musiało do niego pokazać sumy.

We wszystkich dziedzinach życia staraliśmy się iść do przodu, jeszcze bardziej namiętnie zrywaliśmy z przeszłością, niż w innych dziedzinach. Wiedzieliśmy, że to nas nie zbawi, staraliśmy się ustrzec przed gospodarką i nie dopuścić do tego, co powinno przynosić zyski. Te zdrowe strudy wstrząsnęły i w dziedzinie kultury. Istniała tutaj niezmierzająca spuścizna pod przewidywaniem słusznych, racjonalistycznych haseł. Zapomniał się bowiem obecnie dość często, że o ile racjonalizm gospodarczy jest zresztą w naszym kraju pożyteczny, to jednak kultura przez długi czas i specyficznie i nie zawsze dale się brzościła od podziemnego wywołania prawem ekonomicznym. Zapomniał się również, że o ile musi niepokoić, że w państwie ludowym jednym z podstawowych celów jest podwyższenie poziomu kulturalnego szerokich mas narodu, wyrwanie go z ciemnoty i niewiedzy. Hasła: kultura dla mas — choć niewskazywane ponad miarę, ma przecież swoją głęboką humanistyczną treść. Ale na jego realizację trzeba — niestety, sporo pieniędzy, oczywiście wydanych rozsądnie, a nie w błędnych latach, w sposób bardziej przemysłowy i przynoszący rzeczywisty pożytek — niemniej pieniędzy czerpanych z kasy państwowej. Na to nie ma rady.

Czy w takim świetle wydawanie pieniędzy na ukazywanie nie się jedynego na Wybrzeżu i Pomorzu zachodnim tygodnika społeczno-kulturalnego ma sens, jest celowym wydawaniem grosza, czynionym z pożytkiem publicznym? Wydaje się że tak. Cokolwiek by się nie miało do zarzucenia niebosztykowi, który przed tygodniem zakończył działalność, to jednak niewątpliwą jest sama potrzeba istnienia takiego pisma. Być może, że są możliwości na temu, aby ukazywało się ono w innej formie, przy mniejszych kosztach, czy na lepszym poziomie. Być może... Nie wolno jednak pod żadnym pozorem z ośzukiwania takich możliwości rezygnować — raczej nować z pisma kulturalnego dla tego obrzmiałego regionu Polski najbardziej zaniedbywanego przez ubiegłe lata, a mającego swoją odrębną specyfikę i wielkie (bo pomnożone przez zaniedbania) potrzeby kulturalne. Zresztą możemy przystąpić jeszcze do innych argumentów przemawiających za tą sprawą.

Wybrzeże i Pomorze zachodnie powinny mieć swoje pismo społeczno-kulturalne. W świetle tego bowiem co się stało trochę dzwonię wyglądem gadanina o potrzebie rozwoju kultury i tradycji polskiej na tych ziemiach łącznie z powstawaniem towarzystwa mających na celu ten rozwój. Można nawet powiedzieć, że wygląda na ironię — nowoczesną ironię.

Świeca

Sławni ludzie w anegdocie

UDOWODNIŁ

Szaliapinowi przydarzył się w Berlinie zabawny wypadek. Kiedy w przejeździe przez stolicę Niemiec zgłosił się na pocztę, aby odebrać korespondencję poście-restante, urzędnik zażądał dowodu osobistego, którego Szaliapin nie posiadał przy sobie.

— Zatuje bardzo — oświadczył urzędnik — ale instrukcja jest wyraźna. Kto udowodni mi, że pan jest rzeczywiście słynnym śpiewakiem Szaliapinem? — Mogę to panu udowodnić — śpiewam.

— Owszem. Tylko niech pan

nie próbuje wprowadzić mnie w błąd. Jestem człowiekiem muzykalnym.

Ale kiedy śpiewak wziął pierwszy tony z „Mefista”, urzędnik też słowa wręczył mu wszystkie listy.

ZŁAMANE PRZYRZECZENIE

Barbey d'Aurevilly odczuwał się wielką złością. Często jego ojciec był Thiers, którego młody wzrost nastroił ławę pole do żartów. Thiers odgrywał się: „Kiedy spotkam Barbę, ubiję go”. Spotkali się rzeczywiście w pewnej redakcji. Thiers przerażony jednak potężnymi barami przeciwnika nie dotrzymał przyrzeczenia. Jak najprędzej napisał artykuł i zamierzał go cichu oddać się. W tym samym momencie Barbey d'Aurevilly odwołał go i wskazał na zapomniany na biurku ołówek rzekł:

— Panie, zdaje się, że zapomnieli pan swojej łaski.

AMBICJA NAPOLEONA

Pewnego razu Napoleon zwrócił się jednemu ze swych przyjaciół, że ma zamiar przywrócić we Francji królestwo. Na to ów przyjaciel powiada, że będzie miał wiele trudności, zanim go będą chciały uznać stare panujące rody europejskie. Napoleon z uśmiechem odpowiedział:

— Bagatela... Zdetronizuję wszystkich panujących i uczynię się starszym od nich.

JANUSZ OSEKA

PROŚBY

„Czytelnik” wydał tomik utworów satyrycznych Janusza Oseki, zaliczany „Cyklu pchli”. Janusz Oseka — to młody, zdolny satyryk, pracownik „Szpilek”, współpracownik wielu pism.

Poniżej zamieszczamy jeden z jego utworów z wydanego tomu.

JAK TRWOGA, TO DO BOGA — głosi przysłowie.

Towarzysz Majerański, spodziewając się pewnych nieprzyjemności za dokonanie wymuszenia na jednej z podległych mu



pracownik, którą zwolnił potem zresztą z trzydziestego drugiego paragrafu, poszedł pomodlić się do kościoła.

— Boże miłościwy — szeptał żarliwie towarzysz Majerański — spraw, żeby ta idiotyczna afera nie stała się na najbliższej egzekutywie POP, ponieważ cały mój nienagan-

Karol Kord

Pytanie

Ci, którzy byli w Uście i w Łebie
W Morskiej Krynicy,
Sopocie, Mielenie —
Jak to się mówi —
wychodzą z siebie,
I wytykają i gromią
celnie.

Że zaniedbanie, że brud,
że śmiećnik,
Że podupada piękna
Jurata,
I że z plenerów
nadmorskich, letnich,
Wiatr tylko, biedak,
papiery zniata...

Sypią się listy i felietony,
W nich zaś — zarzuty
ślusne i żale.
Łatwo zrozumieć te
gniewne tony.
Jeśli się było na
wczasach. Ale...

Każdy się zżyma,
piekły, wygraża,
Gniew, złość każdego
ogarnia święta:
Montera, szewca,
chłopa, młotarka,
Pracującego inteligenta.

Każdy współczuje
perłom Wybrzeża,
Każdy w rozmowach
klnie i się żali
Sprawcom fikcyjne kary
wymierza,
Anonimowych gromi
wandali...

Gniew społeczeństwo
ogarnia całe.
Więc, gdy lży leją
różni łaceni,
Ja mam pytanie,
pytanko małe:
Gdzie jest choć jeden
— taki co śmieci?

ny, długoletni staż partyjny, pójdzie w ten sposób do diabła, czego chyba. Ty, drogi Boże, nie pragniesz. Uczyn, Boże wszechmogący, aby ta zwirowana baba przestała wyreszczać chodzić na skargę do Komitetu Powiatowego, bo nie wiele brakuje, a mogą doszukać się czego i wyrzucić mnie z partii jak gdyby nigdy nic. Proszę Cie, Boże, abyś moją sprawę tak pogmatwał i pokreślił, żeby nikt się nie mógł doszukać mojej winy, bo Ty wszystko potrafił, wszechpotężny Boże, amen.

Towarzysz Majerański miał poniekąd nieszczeście, ponieważ tego akurat dnia Pan Bóg postanowił przystąpić do rozpatrzenia modlitw partyjnych, jako że ostatnimi czasy zbierało się ich sporo. Wezwał przeto Pan Bóg anioła-referenta, aby ten naświetlił zagadnienie, jak należy.

— Modlitwy w sprawach bytowych — rzecze anioł — prosząc o premię, podwyżkę, awans i wyjazd na wczasy do atrakcyjnej miejscowości załatwiłem już we własnym zakresie, jak Pan Bóg przykazał.

— Dobrze — zaaprobował Stwórca — co tam jeszcze ciekawego?

— Jest kilka modlitw na wszelki wypadek...

— Co to znaczy? — zdziwił się wszechwiedzący.

— To znaczy — tłumaczył anioł — że modlacy się nie są pewni, czy Bóg istnieje, i mówią pacierze na wszelki wypadek.

— Niech idą do diabła! — zirytował się Pan Bóg. — Czy w tym momencie modli się któryś taki?

— Owszem — potwierdził anioł, sprawdzwszy rzecz na odpowiednich aparatach — jest kilku.

— Ja im pokażę — rzekł Bóg i wychyliwszy się nieco zza chmur, zawołał: — Zobaczysz ty, jeden z drugim, jak zeszłam na ciebie nagane z ostrzeżeniem, to się przekonasz, że istnieje!

Nawymyślawszy niedowiarcom, Bóg postanowił:

— Posłucham jeszcze osobiście innych modlitw. Zobacz tam, czy ktoś się modli, bo ja niedowidzę...

Anioł spojrział na ziemię.

— Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej prosi, żeby mu buraki cukrowe obrodziły.

Pan Bóg wziął lornetę i spojrział we wskazanym kierunku.

— Co? — przeraził się po chwili — na takim piasku buraki? Dlaczego w końcu nie zasadził kukurydzy? Gazet nie czytają czy co?

Po chwili jednak udobroczył się nieco i rozkazał aniołowi:

— Ześl mi tam Instruktora wydziału rolnego KW, żeby na drugi raz wiedział, co ma sadzić...

Rozejrzał się Pan Bóg po ziemi i dojrzał nagle partyjnego, który klęczał w jakimś kościele i mruczał coś niezrozumiale pod nosem.

— Czego on właściwie chce?

— Nic nie chce — wyjaśnił anioł — bo on jest w ogóle

człowiek zupełnie niewierzący. Absolutny marksista.

— Dlaczego więc się modli?

— zdumiał się Stwórca.

— Żona mu każe! — tłumaczył anioł. — Sama wierząca i jemu każe chodzić do kościoła i modlić się. On kłeka dla świętego spokoju i mamrocze na niby.

— A to lubu? — rozłościł się Pan Bóg i pogroził zza chmur. — Czego mamrocze, balwanie? Wariata będziesz z kogoś strugał? Wynocha natychmiast z kościoła!

W tym fatalnym momencie boskiego gniewu, przyszła do nieba żarliwa modlitwa towarzysza Majerańskiego, który chciał z pomocą Pana Boga odsunąć od siebie pewne przykrości.

— A ten tam czego? — zawołał Pan Bóg.

— Towarzysz Majerański z długoletnim stażem. Dokonał niemoralnego wymuszenia i teraz jego sprawa stać ma na egzekutywie. Prosi, by Wszechmogący tak pogmatwał dowody, żeby go u niewinniono.

— Bezczelność — krzyknął Pan Bóg i z oburzeniem walnął pięścią w tron niebieski.

— Co on sobie w ogóle myśli? Ja mam maczać swoje święte palce w jego świńskich i broń go przed karą? Natychmiast sprawę przesać do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej! Niech go wyrzuci!

Anioł-referent skrupulatnie zanotował najwyższe polecenie.



A towarzysz Majerański, którego wkrótce wykluczono z partii, sądzi dotąd mylnie, że Boga nie ma, ponieważ nie wysłuchał w potrzebie jego modlitwy.

Chińskie przysłowia

Jedno pokolenie sadzi drzewa, lecz następne dopiero odpooczywa w ich cieniu.

Gdy uderzysz łotra — uderzy natychmiast rękę.

Jeśli nie przyznasz się do błędów, to popełniasz drugi błąd.

Miej żal do siebie, a nie do słońca, jeśli ogród twój nie zakwitł.

CHEN

FRASZKI

R. Kujawski

O BOKSERACH —
PLYWAKACH

Często w bokserze
pływak się odzywa
Bo w trzeciej rundzie
najczęściej już „pływa”

O „NIESPODZIAN-
KACH” W CHLEBIE
I WĘDLINACH

Czy piekarze i rzeźnicy
Propagują zbrojkę złomu,
Czy też mają nieszczeni-
Nadmiar tych rupiec
w domu?

WESTCHNIENIE

Nasze etapy
Nie dla fajtlapy...

O DYSTRYBUCJI

Chociaż na jedno nie
klnie lud
— Zawsze i wszędzie
wódek w bród

O ZYWIŁOWYM
ROZWOJU INICJATYWY
PRYWATNEJ

Rokniemy z dumy w górę
— A ci lupią z nas skórę

MIEDZY NAMI
MUZYCZYNAMI

Stale nasze słabości
To kłut żeński jednostki

NASZA JEDYNA
OBRONA

Gdy chuligan cie
napadnie
Powiedz mu, że to
nieładnie

ROZRUKKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1. Wezeł fantazyjny ze wstążki, 5. Miecznoblady, drogi kamień, 9. Cierń, 10. Skutek, wrzenie, 12. Ruchoma i przenośna zastawa, 15. Wino węgierskie, 16. Kwiat, 17. Roślina warzywna, 24. Błękit, 25. Taniec, 26. Pismo dyplomatyczne, 27. Jarmark

PIKOWO: 1. Węgiel, 2. Polowysep na Morzu Białym, 3. Polok, 4. Pota polski, 5. Zwierze domowe, 7. Pora roku, 8. Odznaczenie, 11. Okres czasu, 12. Plak, 13. Część doby, 14. Plak, 15. Aluminium, 19. Składnik powietrza, 20. Zabawa, 21. Smarowidło, 22. Część świata, 23. Pokruszony mur

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.
Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z dnia 13 czerwca br.

POZIOMO: Szkwał, pokaz, kancja, kapotaż, ramota, salon, atle-

ta, lem, madrygał, karawana, Tokaj, Paryż, set, karawan, pak, asat, karo, paralela, automat, etan, „Toto”, ryś, kapitan, sen, wagon, nakaz, kartofel, remanent, lis, bratek, radar, zbroja, samolot, lekarz, kanak, armata.

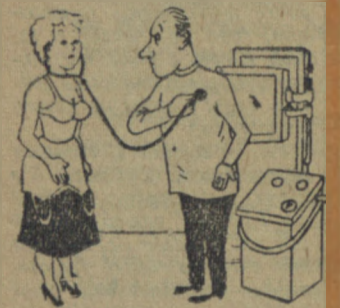
PIKOWO: Szrama, komoda, antrykot, pas, opal, kolekcja, atun, Zan, antracyt, cielek, aparat, tasak, baran, negatyw, jatazan, parawan, parytet, saper, taras, patos, kokon, tan, kat, piramidon, barometr, kolec, Narew, balambur, skobel, wrzask, reno-ma, strata, jama, sala, rak, rok.

Nagrody książkowe za rozwiązania krzyżówki wylosowali:

ALFREDA KLEMENS — Koszalin, ul. Zawiszy Czarnego 11, nr. 4 JAN PIĘSIK — Szczecin, ul. Bohaterów Warszawy 11, m. 3. ANDRZEJ PIPIAK — Koszalin, ul. Szeroka 16. BORYS SZYSZKA — Słupsk, ul. Arceizewskiego 39, m. 1. STEFAN NIWIŃSKI — Szczecin, ul. Mierosławskiego 15.

1	2	3	4	5	6	7
				8		
9				10		
	11	12		13	14	
15				16		
			17			
18	19	20		21	22	23
24				25		
26			27			

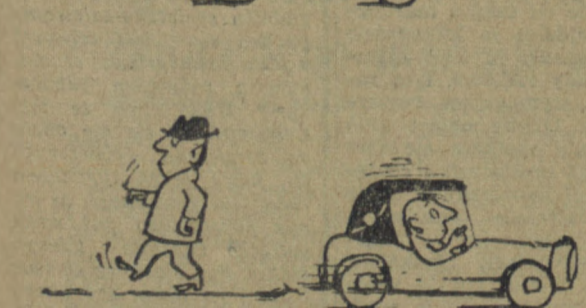
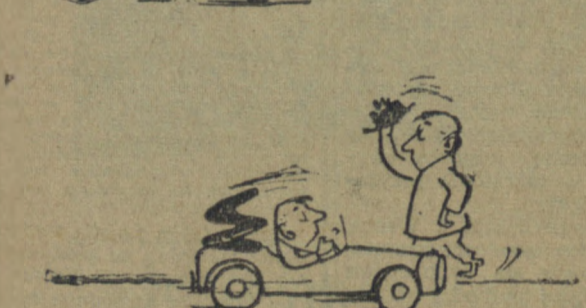
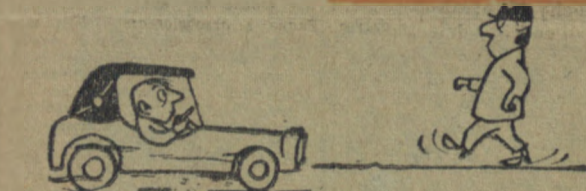
HUMOR



Bez słów



Bez słów



BEZ SŁÓW

(„Neue Berliner Illustrierte”)



Druchowie, który z was za jdzie dalej w ciągu godziny?